Nr. 231. We Lwowie Środa dnia 21. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Postęp reakcyjny.

Lwów 20. sierpnia.

Kiedy się ma zebrać parlament niemiecki, o tem jeszcze w Berlinie na pewne nie wiedzą. Nie ma w tej chwili czasu na tego rodzaju drobiazgi. Opinję publiczną w Niemczech zajmują teraz sprawy daleko ważniejsze. Cesarz Wilhelm jedzie z wizytami i przyjmuje wizyty, toż to są bezsprzecznie fakta o wiele doniośléjsze, wobec których pytanie, kiedy się zbierze parlament, na dalszy musi ustępować plan. Uznając całą doniosłość odwidzin, z któremi się wybiera Wilhelm II. i które odbiera, warto byłoby także wiedzieć, jaki jest termin zebrania się niemieckiego ciała prawodawczego, już z tej prostej przyczyny, że prace ustawodawcze, jakie go czekają, bardzo wybitnej są dla całego państwa doniosłości politycznej. Mówimy w pierwszym rzędzie o ustawie antisocjalistycznej. Losy jej dotychczas nie są pewne.

Jak przed zamknięciem ostatniej sesji parlamentarnej, tak też i dzisiaj, obiegają o ustawie najrozmaitsze i najsprzeczniejsze wiadomości. Jak się zdaje, polega prawie wszystko, co o losach ustawy wiadomo i co w ostatnich czasach o niej powiedziano, więcej na odgadywaniu i na domysłach, aniżeli na informacjach z pierwszego źródła. Podczas kiedy część prasy, szczególnie narodowo liberalnej, doniosła, że rząd od projektu obostrzenia ustawy antisocjalistycznej już stanowczo odstąpił, zaprzeczyły temu inne pisma, mające również pretensję do dobrych informacyj, donosząc równocześnie, że jeszcze w ostatnich dniach był odnośny projekt przedmiotem obrad rozmaitych rządów rzeszy niemieckiej. Ponieważ zaś dzisiaj weszło w Niemczech w zwyczaj mięszać do wszystkich spraw osobę monarchy, więc organa prasowe, domagające się obostrzenia ustawy, zapewniają, że projekt pruski opracowano na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma II. i że już dla tej jednej przyczyny nie wolno go pozostawić w tekach rady związkowej. Na razie więc nikt nie wie na pewno, czy pierwotny projekt pruski został już stanowczo odrzucony, czy też tylko odroczony. Wątpliwość tę powiększa jeszcze niepewność co do treści przyszłej ustawy przeciw socjalistom.

Dotychczas było w zwyczaju, że się ze strony rządu zadowalano przedłużaniem obowiązującej już ustawy. Tym razem jednak zapewniają, że w sferach rządowych noszą się zupełnie serjo z myślą zaniechania w zupełności dotychczasowego systemu przedłużania ustawy tymczasowej — a zastąpienia jej nstawą trwałą, którejby nie potrzeba było po upływie pewnego z góry oznaczonego czasu przedłużać. Taki przynajmniej ma być zamiar pruskiego rządu. Gdyby on mógł na radzie związkowej go przeforsować, wówczas rada wystąpi przed parlamentem z projektem zmienienia dotąd obowiązującej ustawy socjalistycznej, z ustawy wyjątkowej i tymczasowej na ustawę zwyczajną i trwałą. W jakiej to się stanie formie, tego pisma berlińskie nie wiedzą. Można po prostu uchwalić, że dotychczasowa ustawa wyjątkowa staje się zwyczajną — albo w obowiązujący dzisiaj kodeks karny wsunąć raz na zawsze paragrafy antisocjalistyczne. Są poszlaki, że rząd pruski bardzo chętnie takiej metamorfozie pragnąłby poddać dzisiejszy kodeks karny. Domniemania te opierają się na obawie, jaką w tej chwili uczuwają wszystkie prawie stronnictwa parlamentarne.

W pierwszym rzędzie należy tu wymienić obóz narodowo-liberalny. On jakoś ze wszystkich stronnictw skartelowanych najwięcej się boi. Dlatego też pisma narodowo-liberalne w pierwszej chwili stanowczo się oświadczają przeciw obostrzeniu kodeksu karnego w myśl pierwotnych zamysłów pruskich. W obec tego jednak, iż stronnictwo narodowo-liberalne we wszystkiem prawie stosować się musi do woli rządu, bo od tej woli prawie zależy, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż liberały narodowi jeszcze się namyślą i zgodzą na życzenie rządu, pomimo, iż dotychczas stanowczo jeszcze przeciw tego rodzaju zmianie się oświadczają. Łatwiej, zdaje się, mogliby pogodzić ze swojem sumieniem politycznem zmianę dotychczasowej wyjątkowej ustawy antisocjalistycznej na ustawę zwyczajną. Kiedy parlament niemiecki obradował po raz ostatni nad przedłużeniem ustawy antisocjalistycznej, oświadczono ze strony narodowo-liberalnej z całą stanowczością, iż po raz ostatni głosują za przedłużeniem, że więcej w przyszłości tego nie uczynią. Każdy zwyczajny śmiertelnik zrozumiał to oświadczenie w tym sensie, że po upływie czasu, do którego ma obowiązywać ustawa wyjątkowa, narodowcy liberalni żądać będą jej zniesienia. Tymczasem z głosów, jakie teraz słychać w pismach narodowo-liberalnych, wynika, że ówczesnego oświadczenia nie można tak rozumieć. Oświadczając się przeciw przedłużeniu, mieli narodowo-liberalni wrzekomo na myśli nie zniesienie ustawy wyjątkowej, ale jej zamianę na ustawę trwałą.

Jako stronnictwo rządowe, są — zdaje się — narodowo-liberalni spokojni na razie o swoją skórę i nie obawiają się, aby ostrze nowej ustawy, jakąkolwiek onaby miała formę, przeciw nim się zwróciło. Obawiać się natomiast mogą wszystkie stronnictwa parlamentu niemieckiego, które są w opozycji. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że nowa ustawa, czy ona się będzie mieścić w ramach ustawy osobnej, czy w paragrafach kodeksu karnego, nie będzie stosowaną do samych socjalistów. W politycznych sferach niemieckich nie tają się wcale z temi obawami. Czy one przeszkodzą nowemu postępowi reakcyjnemu, wolno wątpić. Cesarz życzy go sobie...

Zdemaskowanie prusofilów austrjackich.

Lwów 20. sierpnia.

Niezwykłej polemiki dziennikarskiej byliśmy temi dniami świadkami. Pominąwszy już, że bynajmniej nie była budującą i przyzwoitą, — jak zresztą w ogóle nie bywają niemi tego rodzaju produkta roznamiętnionej fantazji publicystów współczesnych—odkryła ona po nadto bardzo uwagi godny szczegół pod względem tendencyj i uczuć, jakie panują w piersiach najżarliwszych, najnieprzebłagańszych centralistów wiedeńskich, tz. niemieckich narodowców... Dodamy tu mimochodem, że co do jakości i barwy tych tendencyj nie byliśmy nigdy w wątpliwości, więc i dzisiejsze ich nacechowanie przez pismo przeciwnego im obozu, nie przynosi nam nowości. Natomiast o tyle warto je zaznaczyć, że bądź co bądź pochodzi to nie od organu słowiańskiego, ale szczerze niemieckiego i austrjackiego — tylko że nie prusofilskiego.

Owóż polemika ta wszczęła się pomiędzy *N. fr. Presse*, najsilniejszą reprezentantką centralistyczno-teutońskiej opozycji w parlamencie przedlitawskim, a *Vaterlandem*, jak wiadomo, organem feudalno-klerykalnego stronnictwa w Austrji. Poszło im o interpretację słów ces. Franciszka Józefa, wyrzeczonych przezeń w toaście berlińskim. Do jednego wyrażenia monarszego *„untrennbar,"* zastosowanego do przyjaznego i ścisłego stosunku pomiędzy armjami obu państw sprzymierzonych, organa fakcyjnej opozycji z *Nową Presse* na czele nawiązały rzecz kompletnie prusofilską, która ze stanowiska austrjackiego patrjotyzmu oczywiście zasługuje nie tylko na naganę, ale wprost na potępienie i napiętnowanie, jako formalna zdrada stanu. Wszystkie one zdradziły się mianowicie z bogobojnem życzeniem, aby przymierze monarchji z Niemcami, zadzierzgnięte silniej ostatnią bytnością władcy Austro-Węgier w Berlinie, zaprzęgło Austrję formalnie do politycznego rydwanu Niemiec! Mniemają bowiem w tajnikach swego ducha, że gdy Austrja sprzęże się nierozerwalnie z potęgą prusko-niemiecką, nie tylko na polu polityki zewnętrznej, ale i wewnętrznej, to w takim razie znienawidzony system wrzekomo słowiańsko-autonomiczny hr. Taaffego runie w krótkim czasie i centraliści powrócą do steru i... intratnych synekur na całej linji. Aby dać próbkę tych śmiałych — nie! to chyba za mało powiedziane... — wprost bezczelnych aspiracyj wiernokonstytucyjnej opozycji, wystarczy przytoczyć choćby ustęp z najświeższej enuncjacji w tym duchu, znanej ze swej anticzeskiej zajadłości (wszędzie tu bowiem idzie głównie o panowanie Niemców w Czechach, Morawji i Szląsku) *Reichenberger Ztg.*:

„Przeczuwają w całej Austrji — pisze ona — jak i w całych Niemczech, że Austrja pod względem moralnym, narodowym i ekonomicznym nie będzie się mogła inaczej rozwinąć i ukształtować, jak Niemcy same. Bez przymusu i gwałtu, bez wojny i bez zamachu stanu wyrobiło się znowu samo przez się pojęcie o wspólnej ojczyźnie Niemców rzeszy i Niemców austrjackich. Tak często i z takim naciskiem powoływano się na wspólność pochodzenia i tradycje historyczne, iż doznaje się wrażenia, że prastary niemiecki dualizm odżył znowu w o wiele zdrowszej — i wszystkich zadowalniającej formie i że uporządkowany jest obecnie we wszystkich kierunkach. Spadkobierca starego państwa niemieckiego i właściciel nowego tronu niemieckiego stają obok siebie, jak niegdyś dwaj konsulowie rzymskiej republiki, których zakres działania nawzajem się uzupełniał i w których rękach jednoczyła się władza zagrażania światu wojną lub dyktowania praw pokoju! Niechaj nam to będzie poczytane za nieuzasadniony optymizm, my nie możemy wyrzec się myśli, że tego rodzaju dziejowe wypadki w naturalnem następstwie oddziałać także muszą na wewnętrzne stosunki Austrji."

Słusznie odpowiada *Politik* na te elukubracje skrajnych liberałów niemieckich, zamieszkałych w Czechach, że zmiana, o jakiej oni marzą, możliwą jest w Austrji jedynie jako wynik walki, prowadzonej o śmierć i życie. Czyżby do takiej walki z większością zerwać się chciała Austrja dla marzeń narodowo-niemieckich szowinistów?

W gwałtowny sposób zwrócił się także, jak wiemy już z telegramów, *Hlas Naroda* przeciwko twierdzeniu niektórych dzienników, jakoby w Berlinie omawiano również wewnętrzne stosunki Austrji.

„Oczekujemy—pisze ten dziennik,—że ta gorączka narodowa-niemiecka raz ustanie, gdyż to, czego się dopuszczają narodowcy niemieccy pod pozorem oświadczeń berlińskich, jest zuchwałem wyzywaniem do walki, wszelkiego poczucia przynależności do państwa austrjackiego. Leży w interesie honoru i godności niezawisłego państwa, aby powstrzymać tego rodzaju wykroczenia, które są dla Austrji zarówno niebezpieczną, jak dla nie-niemieckich jej ludów obrażającą propagandą. Z ludów tych składa się armja austrjacka; o wierność i uległość tych ludów oparły się oświadczenia berlińskie; więc nie powinno się ścierpieć dzisiaj, aby ich uczucia drażniono i obrażano wygłaszaniem haseł, jakoby przeciwko tym ludom i na ich zatracenie wzmocniono alians obu cesarzy. Hasła te wymagają stanowczego zaprzeczenia ze strony miarodajnych czynników, aby i jednej chwili nie było wątpliwem, że z tem przymierzem, które my poważamy i w obronie którego w razie potrzeby ludy Austrji krew przelać będą musiały, nie łączy się i nie układa przeciwko tym ludom nic, coby im wrogie było i gotowało zagładę!"

W podobnym duchu napisała również staroczeska *Politik*, organ dr. Riegera.

Lecz niezawodnie najtęższe i najboleśniejsze cięgi zadał tym niefortunnym rzecznikom pangermanizmu austrjackiego, ultra-konserwatywny, szczerze niemiecki, ultra austrjacki i ultradynastyczny *Vaterland*. W dwóch po sobie następujących artykułach zdarł on fałszywą maskę z twarzy tych matadorów centralizmu, pokrywającą ich gorące sympatje dla Berlina, Hohenzollernów i Bismarka, twórcy wielkiego *Reichu*; z całą bezwzględnością napiętnował ich jako zdrajców, którzy chytrze a w własnych celach samolubnych pragną podkopać państwową udzielność austro-węgierskiej monarchji. Wszystko to, zawarte w frazesach wcale nie wybrednych, skierowane było pod adresem *Nowej Pressy*, — można tedy wyobrazić sobie, jak ona wiła się i manierowała konwulsyjnie, niby ów djabeł, którego nasz Twardowski zmusił do skąpania się w święconej wodzie — pod gradem zręcznie wymierzonych i arcydotkliwych ciosów.

Z odpowiedzią nie została naturalnie długo dłużna. Pospieszyła z nią dnia następnego i oczywiście zrewanżowała się *Vaterlandowi* potokiem karczemnych obelg i inwektyw. A potem?... Potem uskuteczniła odwrót na całej linji, spostrzegłszy się, że serce uniosło ją bądź co bądź za daleko, że się haniebnie skompromitowała, dając folgę uczuciom swoim i rozpinając zbyt widocznie sztandar o barwach Hohenzollernów... Usiłuje tedy wykręcić się frazesami i zaklina się na wszystkie świętości starego i nowego Testamentu, że ona jedna w Przedlitawji reprezentuje czysto austrjacki patrjotyzm. Nie wiele jednak pomoże jej ta obecna kazuistyka. *Vaterland* jest pismem czytanem i respektowanem przez bardzo wpływowe sfery austrjackie i zarzuty, któremi on dziś obrzucił *Nową Pressę* z jej koterją, nie tak prędko ulotnią sie z pamięci tych sfer arcywpływowych. To zapewne boli najwięcej *Nową Pressę* i tej nieostrożności ona sobie niezawodnie dziś przebaczyć nie może.

Czy Anglja wyda Boulangera?

Po wydaniu wyroku potępiającego na Boulangera i jego towarzyszy, uchwaliła większość senatu zażądać u rządu egzekutywę swego orzeczenia. To znaczy, iż Francja będzie zniewoloną dopominać się u Anglji wydania Boulangera. Obiega nawet pogłoska, że w drodze poufnej poczyniono już zabiegi w tej mierze w Londynie. Czy można spodziewać się pozytywnego rezultatu takowych?

Boulanger został skazany za zbrodnię zamachu, spisku i sprzeniewierzenia pieniędzy państwowych. Dwie pierwsze zbrodnie są stanowczo politycznej natury, ostatnia natomiast ma charakter zwykłego, niehonorowego przestępstwa. Gdyby zwykły trybunał uznał Boulangera winnym sprzeniewierzenia, wówczas rząd angielski byłby nietylko uprawnionym, lecz nadto obowiązanym do udzielenia swej pomocy w wykonaniu zapadłego wyroku, to jest, do wydania Boulangera.

Za zbrodnie polityczne wydanie miejsca mieć nie może — zasada ta uznaną została przez Anglję we wszystkich traktatach międzynarodowych. Nadto artykuł piąty konwencji francusko-angielskiej orzeka wyraźnie, iż wydanie nie może nastąpić, jeźli państwo zawezwane do tego kroku (to jest Anglja) uzna przestępstwo, będące motywem wydania jako polityczne, lub też jako ściśle z takowem złączone. Toż samo nie ma mowy o wydaniu, jeśli przestępca w obec sędziego zajmującego się tą sprawą wykaże, że żądanie wydania spowodowane zostało tendencją ścigania go, względnie ukarania za przestępstwo politycznej natury.

Jeśli Anglja uzna rzekome sprzeniewierzenie Boulangera jako przestępstwo polityczne, wówczas bezwzględnie odmówi wydania. Znanym jest fakt, iż najzwyklejsza zbrodnia (sprzeniewierzenie, kradzież, wymuszenie) może być dokonaną w celach politycznych. Dla tego też nie jest wykluczoną ewentualność, że rząd angielski nawet w wypadku, gdyby uznał Boulangera winnym sprzeniewierzenia, może orzec, iż sprzeniewierzenie to nie nastąpiło gwoli prywatnego zysku, lecz raczej celem przygotowania politycznego przewrotu.

W takim razie sprzeniewierzenie będzie miało również charakter polityczny i o wydaniu nie można myśleć.

Jest niemniej rzeczą możliwą i prawdopodobną, że sędzia angielski uzna, iż Boulangera nie należy wydawać z tytułu sprzeniewierzenia celem uchronienia go od odpowiedzialności za przestępstwo polityczne. Zresztą o to tylko był pierwotnie obwiniony. Tylko dla tego, iż dla rzeczypospolitej był niebezpieczną osobistością, stawiono go przed trybunał państwowy. Trybunał ten nie był kompetentnym w kwestji sprzeniewierzenia i dla tego tylko nią się zajął, gdyż uznał takową jako nierozłączną z przestępstwami politycznemi. W takim też razie Anglja nie może się zgodzić na wydanie.

Prawo angielskie dozwala następnie sędziemu tylko w tym wypadku zezwolić na wydanie, jeśli materjał dowodowy jest tego rodzaju, iż według ustaw w trójjedynem królestwie obowiązujących, nastąpić by mogła na tej podstawie rozprawa główna. Prawo dowodowe w Anglji upoważnia niemniej sędziego do krytyki materjału dowodowego, dostarczonego przez zagraniczny rząd i wszelkie w tej mierze otrzymane relacje ulegają ponownemu badaniu na miejscu. Nie ulega przeto wątpliwości, iż sędzia angielski nie zechce polegać li na procedurze przyjętej przez trybunał państwowy i zechce wysłuchać świadków i obronę.

W końcu nie należy zapominać o zasadzie prawa międzynarodowego wyrażonej w piętnastej tezie oksfordzkiego *Institut de droit international*. Zasada ta orzeka, iż wydanie może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli obwiniony nie został skazany przez sądy wyjątkowe.

Podobnie jak wydanie nie może nastąpić w ręce, państwa, które nie posiada sądownictwa karnego odpowiadającego nowoczesnym wymogom — tak samo nie może ono mieć miejsca w obec państwa, które dla pewnych przestępstw znosi istniejące gwarancje wymiaru sprawiedliwości. Nikt nie wątpi w całej Anglji, że senat w procesie Boulangera był sądem wyjątkowym.

Z tych wszystkich powodów stanowczo twierdzić możemy, że wydanie Boulangera przez Anglję jest wręcz niemożliwe.

Kurs rysunkowy dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych.

W zeszłym roku urządzony był przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, specjalny kurs rysunkowy dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych, t. zw. wieczornych dla młodzieży rzemieślniczej. Zadaniem tego kursu specjalnego jest nauka rysunku tak ogólnego jak i zawodowego, której udzielają frekwentantom nauczycielom szkół ludowych, szczególnie w metodyce, aby mogli następnie z korzyścią uczyć tego przedmiotu w uzupełniających szkołach przemysłowych. Dawniej takie kursa odbywały się podczas feryj wakacyjnych, okazało się jednak, że czas 6 tygodniowy do osiągnięcia pożądanych i programem nauki wytkniętych celów w ogólności nie wystarczał.

Dopiero po raz pierwszy w roku zeszłym urządzony został taki kurs w Krakowie, który trwał przez 5 miesięcy. Na kursie tym było 28 uczestników, z których 26 uznanych zostało za uzdolnionych do udzielania nauki rysunku w uzupełniających szkołach przemysłowych. Ten wynik korzystny jakoteż potrzeba większej liczby ukwalifikowanych nauczycieli, z powodu zorganizowania nowych uzupełniających szkół przemysłowych w naszym kraju — spowodowały p. ministra oświaty, iż taki specjalny kurs rysunkowy postanowił i w r. b. urządzić przy szkole państwowej przemysłowej w Krakowie. Kurs ten trwać ma od 1. września b. r. do końca stycznia 1890, a nauczycieli powoła p. namiestnik na przedstawienie rady szkolnej krajowej.

Ministerstwo oświadczyło jednak, że tylko koszta połączone z aktywowaniem tego kursu gotowe jest ponieść, wsparcia zaś dla frekwentantów nie mogą być udzielone z funduszów państwowych, zatem liczy w tej mierze na ofiarność kół krajo-

---

Małżeństwo z przeszkodami.

(Historja rumuńska.)

(Dokończenie.)

Odprowadziłem go do domu. Tuż przed mieszkaniem mojem jakby oniemiał nagle; pochwycił mię w ramiona, ucałował w usta, otworzył drzwi i ostrożnie wsunął mię do izby, sam pozostając w sieni i nadsłuchując pilnie przez szparę. W izbie tej było dość ciemno... Nagle wyłoniła się z półcieniu biała jakaś postać. Była to połowica popa. Burknęła tylko kilka słów na powitanie moje: „A ty lamparcie, ty nieponiu jakiś... znów zapijałeś się do północy!" — i pochwyciła narzędzie, w którem następnie rozpoznałem kropielnicę, poczem zaczęło nagle z obu stron mego oblicza w ten sposób szumieć i szeleścić, że i słuch i wzrok mię wnet opuścił. Na zakończenie otrzymałem jeszcze dwa policzki... i zrobiło się cicho. Biała postać zniknęła niepostrzeżenie, jakby się w ziemię zapadła..-

Wówczas wcisnął się pop do izby, wycałował po ojcowsku głowę moją i znów wytransportował mię za drzwi, tym razem z powrotem do sieni. Dopiero na świeżem powietrzu ocknąłem się trochę. Teraz było już dla mnie jasnem, że pop w podstępny sposób wysunął mię na pierwszy ogień, aby suma ciosów żoninych przeznaczonych dla niego, mnie się dostała. Byłem wściekły zaprawdę! Znużony do upadłego, rozczochrany, podrapany zawlokłem się domu i jak stałem, w ubraniu, ległem na łóżku. Poprzedni tak błogi mój humor szczęśliwego nowożeńca, ustąpił miejsca bardzo ponurym myślom.

Nazajutrz o godzinie czwartej popołudniu siedziałem jako prawowity już małżonek u boku mej Lenki w *coupé* pociągu pospiesznego, celem odbycia krótkiej wycieczki poślubnej do stolicy. Przedtem jeszcze nastąpiło było uroczyste pojednanie moje z burmistrzem i zwrot fraka, skradzionego mu faktycznie przez mojego cygana. Do tego pojednania doprowadził pośrednictwem swojem głównie podprefekt, który w obec nas, zwłaszcza zaś w obec mojej błękitnookiej gołąbki, okazywał bez przerwy uprzejmość niemal zatrważającą... Nawet w *coupé* nie odczepił się od nas, twierdząc, że otrzymał od ministra depeszę, powołującą go natychmiast do Bukaresztu... Pojmiesz pan, że towarzystwo tego człowieka było mi teraz podwójnie nieprzyjemnem i niewygodnem, z drugiej atoli strony pocieszyłem się rychło myślą, że skoro tylko staniemy w Bukareszcie, naciągnę tego hultaja na jakie 200 franków!

Z nadobną żoneczką moją prawie nie rozmawiałem wcale. Patrzyłem jeno bez przerwy w jej skromne dziewicze oczęta z bławatków. Aż do tego dnia uważałem to za przesadę poetów, ilekroć czytałem, że w błękitnych oczach ukochanej kobiety uśmiecha się do nas niebo. Teraz natomiast uwierzyłem temu porównaniu, czułem bowiem w najgłębszych tajnikach serca rozkoszną jego prawdę.

Niespełna półtora godziny drogi koleją przed metą naszej podróży, około godziny ósmej wieczór, zatrzymał się pociąg na jakiejś małej stacji. Lenka moja wychyliła głowę z okna i ujrzała na peronie cygankę, która miała w koszyczku róże na sprzedaż. Zdecydowałem się szybko. Wyskoczyłem z wagonu i po krótkim targu kupiłem wszystkie róże od cyganki. Atoli w chwili, gdy odliczałem pieniądze, wydzwoniono ostatni sygnał, pociąg ruszył i z szumem odleciał w dalszą drogę. Stanąłem sztywny i ogłuszony formalnie z przerażenia. Chciałem w oka mgnieniu puścić się pędem za pociągiem, lecz jakiś urzędnik kolejowy pochwycił mię za ramię i zatrzymał w miejscu. Tymczasem z okna wagonu wychylił się ten przeklęty podprefekt i z uśmiechem szyderczym przesełał mi ręką pożegnanie...

Najbliższy pociąg do stolicy mijał tę stację dopiero po upływie dwunastu godzin, najbliższa wieś, w której mógłbym nająć podwodę, leżała o trzy godziny od tej miejscowości. Byłem tedy zrozpaczony i wśród tej desperacji powziąłem heroiczne postanowienie odbycia pieszej wędrówki do Bukaresztu. Idąc tęgim krokiem, mogę stanąć w stolicy około godziny piątej nad ranem. Nie było innej rady — ruszyłem w drogę.

Na szczęście moje, noc była śliczna, ciepła i pogodna, jak to bywa najczęściej w czerwcu. Po ciemnobłękitnym widokręgu szybowały wesoło dziwnie czasem uformowane chmurki białe, z po za nich wychylała się co chwila srebrna kula księżyca w pełni. Szedłem tak raz przez ponure i głuche lasy szpilkowe, w których czasami, spłoszony odgłosem kroków moich ptak rozespany, z hałasem gdzieś zatrzepotał; to znowu przez bezmierne płaszczyzny, puste i nieswojskie, jakby wielkie cmentarzyska, na których tu i owdzie sterczało w górę — niby pomnik omszony — drzewo samotne. Biegłem naprzód, jakby stado mar strasznych za mną pędziło.. Miejscami zdawało się mi, że jakieś mgły białe kłębią się w oddali, z nich zaś wyłaniała się po pewnym czasie blada postać kobieca. Tak jest... to była moja żoneczka, moja Lenka jedyna, wyciągająca ku mnie ramiona z giestem błagalnym o ratunek, o opiekę... Przysięgam, że wówczas widziałem najwyraźniej jej skromne błękitne oczy, jak z nieopisaną trwogą patrzyły ku mnie. W chwilach takiego omamienia wyrywał mi się z piersi okrzyk rozpaczy i bez wytchnienia biegłem dalej...

Nagle usłyszałem trzask bicza i po chwili przesunął się gościńcem w moim kierunku wóz wiejski, naładowany cały małemi beczkami. W kilka minut później, za nieznaczną opłatą leżałem na okłocie słomy, wtłoczony pomiędzy beczułki ze spirytusem. Nieprzeparte znużenie opanowało mię wkrótce, czas jakiś jeszcze migała mi się przed oczyma to różowa twarzyczka mojej Lenki, to zuchwale podkręcone wąsy podprefekta, potem zaś zapadłem w ciężki i głęboki sen.

Swit szarzał już na niebie, gdy nagle obudził mię huk jakby strzałów karabinowych. Zerwałem się z mego legowiska jak oparzony i zobaczyłem tyle jeno, jak mój woźnica zmykał w przydrożne krzaki, co mu tchu stało w piersiach. Po chwili obskoczyło mię kilku strażników cłowych, patrolujących w pobliżu stolicy, poczem zaraz grad szturchańców i policzków bolesnych posypał się na mnie bez liku. Zupełną przytomność odzyskałem dopiero w areszcie, gdzie też ku wielkiemu przerażeniu usłyszałem, że zostałem uwięziony za przemytnictwo okowity...

Ku wieczorowi, po haniebnem spędzeniu całych dwunastu godzin w areszcie, raptem postawiono mię przed urzędnika policji, który, wysłuchawszy całej opowieści mojej, z wielkiem ubolewaniem wyrażał się o tem nieporozumieniu i naturalnie uwolnił mię niezwłocznie.

Złamany i przygnębiony, pobiegłem do „Hotelu francuskiego", gdzieśmy ułożyli byli sobie z Lenką stanąć kwaterą. Tam dowiedziałem się, że młoda, bardzo wesoła parka, ktorej rysopis dokładnie mi skreślono, zabawiwszy do rana dnia tego w hotelu, odjechała sobie spokojnie do Mehadji... Zapewne nie zadziwi to pana, gdy dodam, że w godzinę potem podanie moje o rozwód z świeżo mi poślubioną córką poborcy podatkowego w Goresti, było *per longum et latum* ułożone i umotywowane należycie, przylepiłem stemple i dalej z niem na pocztę...

— Od tego czasu... — kończył redaktor *Bomby*, uśmiechając się smętnie i nalewając sobie nową lampkę śliwowicy — nie wierzę absolutnie żadnym oczom niewieścim, choćby one Bóg wie jak cudnie błękitne były i z wyrazem dziewiczej niewinności... A wiesz, kochany kolego, od kogo to pochodzi sentencja: „Cnota kobiet jest najpiękniejszym wynalazkiem mężczyzn..."? Od bardzo rozumnej i wykształconej kobiety, pani de Girardin!...

Z temi słowy zacny redaktor *Bomby* opuścił świecącą łysinę na piersi i jednym haustem wycedził nową lampkę śliwowicy.

Marco Brociner.

wych, w istnieniu uzupełniających szkół przemysłowych interesowanych. Namiestnictwo odniosło się tedy do Wydziału krajowego z prośbą wyznaczenia pewnej subwencji na zasiłki dla frekwentantów.

Wydział krajowy przyrzekł udzielić na ten cel zasiłek w kwocie 2.500 zł., wyrażając zarazem życzenie, ażeby przedewszystkiem uwzględnieni zostali kandydaci zajmujący posady nauczycielskie w miastach, w których są już, lub też powstać mogą szkoły przemysłowe uzupełniające, a gdzie brak dotąd nauczycieli, którzyby takiż kurs przygotowawczy odbyli. Do takich miast zaliczył Wydział krajowy Brzeżany, Bochnię, Jasło, Kołomyję, Myślenice, Sanok, Śniatyn, Wilamowice, Wadowice i Żółkiew. Miasta te musiałyby się jednak również przyczynić do kosztów utrzymania nauczyciela, powołanego ewentualnie na ten kurs z odnośnej miejscowości.

Obecnie mamy w kraju 20 uzupełniających szkół przemysłowych, a o ile nam wiadomo, przeprowadzają Wydział krajowy i jego organ doradczy kraj. komisja przemysłowa rokowania, o zaprowadzenie takich szkół w Jaśle, Wieliczce, Samborze, Gródku i Śniatynie w miejsce zniesionych tamże szkół wydziałowych i jest nadzieja, że szkoły te w roku przyszłym wejdą w życie.

Meteorologja w polityce.

W jednym z ostatnich przeglądów politycznych wskazaliśmy na brak sezonu martwego w bieżącym roku politycznym. Miesiące letnie poświęcane zazwyczaj wypoczynkowi, wypełnione były w tym roku wyłącznie polityką. Do przekonania tego dochodzą dzisiaj także inne pisma, a w pierwszym rzędzie prasa rosyjska. Na ten temat napisały *Nowoje Wremia* charakterystyczny artykuł, z którego wyjmujemy najbardziej uwagi godne ustępy. „Meteorologowie polityczni — powiada *Now. Wremia* — zanotują niewątpliwie rok 1889 w rubryce lat niezwykłych, wyjątkowych. Zamiast panującej zazwyczaj ciszy, obfituje on w zdarzenia „brzemienne" burzami. Gdybyśmy chcieli zastosować do biuletynów z polityki używaną w meteorologji metodę graficzną, musielibyśmy przyjąć Moskwę za centrum, jako miejsce wskazujące *minimum* ciśnienia politycznego i opisać stąd krzywą począwszy od Przylądka Północnego — punktu wysuniętego najbardziej na północ w podróżach cesarza Wilhelma — przez Osborne, Berlin, Wiedeń, Rzym, Ateny i wreszcie przez Stambuł, jako punkt ostatni i położony najdalej w kierunku południowo-zachodnim, a który także w tym roku zamierza, a raczej zamierzał odwiedzić niestrudzony najdostojniejszy podróżnik Niemiec. Na krzywej tej, w wyszczególnionych punktach, wypadają też różne stopnie temperatury politycznej, różne stopnie prądów „zbrojnego pokoju", stopień zachmurzenia kierowników politycznych itd.

„Na krzywej tej odbywa się obecnie jakaś gorączkowa szybka, próbna mobilizacja żywiołów „pokojowych", jakieś wzajemne legitymowanie się sobie, wzajemne badanie się, o ile wszyscy razem i każdy w szczególności może sprostać zadaniu „podtrzymywania pokoju". Pokoju tego, o ile się zdaje, nikt nie myśli naruszać. W każdym razie pouczającem niezmiernie zjawiskiem są te przedwstępne zjazdy uczestników, sprzysiężonych pod sztandarem pokoju, którym towarzyszą posępne obrazy przeglądów wojskowych, obłudne przemowy bankietowe, wymiana nieszczerych komplimentów, wzajemne chełpienie się swemi siłami na lądzie i morzu z wzajemnem rozdawaniem sobie różnych honorowych oznak wojskowych. Czy się rezultaty odpowiedzą godnie niezliczonym i wszelkiego rodzaju trudom, podejmowanym w tym kierunku dobrowolnie przez energicznego młodego cesarza niemieckiego, to pokaże przyszłość. Teraz już jednak należy się uznanie niezmordowanym wysiłkom cesarza Wilhelma.

„Zjazd w Berlinie monarchów: austrjackiego i niemieckiego, oraz kierowników zewnętrznej ich polityki, nabiera wyjątkowego znaczenia po odwiedzeniu dworu angielskiego przez cesarza Wilhelma. Dla głównych uczestników przymierza było niewątpliwie niezmiernie doniosłą rzeczą zawiadomić się bezpośrednio o tak ważnej sprawie jak wciągnięcie do ligi czwartego sprzymierzeńca; wyniki usiłowań podejmowanych w tym kierunku, określiły zapewne charakter przyszłej działalności przymierza potrójnego.

„Są oznaki pozwalające się domyślać, że próby mające na celu skłonienie potężnej floty angielskiej do wzięcia udziału w podtrzymywaniu pokoju — spełzły na niczem. Anglicy zgodzili się zapewne na to, że „piękna flota" w potrzebie, i równie piękna armja niemiecka mogłaby zabezpieczyć pokój w Europie, zarazem jednak uchylili się od wszystkiego, coby z góry krępowało ich swobodę działania w przyszłości. Szczególniej nie podobała się w Anglii propozycja, którą jej prawdopodobnie uczyniono, a mianowicie: projekt stworzenia układu piśmiennego. Prasa brytyjska nie chce nawet przypuszczać, aby flota angielska mogła być oddana pod komendę Niemiec i ligi pokoju.

„Czy też przypadkiem w porażce tej nie należy szukać źródła tych wezbranych fal wojowniczości, płynących obecnie w Berlinie z okazji pobytu cesarza austrjackiego? Może w ten sposób pragną tam zamanifestować, że „liga pokoju" i bez floty brytyjskiej dałaby sobie radę, gdyby zaszła potrzeba. Toć ostatecznie nic się takiego nie stało, coby w czemkolwiek mogło zagrażać pokojowi, tak ukochanemu przez członków ligi — jedynie przez odmowę udzielenia w Osbornie pomocy, powtarzano słowa zachęty do walki „pospołu", w „jednym szeregu", „ramię przy ramieniu" — słowa, które słyszymy w niemieckiej prasie wojskowej i półurzędowej.

Z prowincji.

Podwołoczyska 19. sierpnia. (*Teatr. — Koncert p. Podgórskiej. — Burmistrz i piekarz. — Zajęcia podczas parady*). Sądziłby kto, że nasze miasteczko, dające tak mało znać o sobie, przestało może — Boże broń — istnieć, gdy my tymczasem mamy kronikę dość obfitą i — jak na te ciężkie czasy — wcale dobrze się bawimy.

Zeszłego tygodnia odwiedziło nas towarzystwo dramatyczne p. Emila Derynga; byłoby jednak nie miało o czem odjechać do sąsiedniego miasteczka, gdyby nie pomysłowość p. dyrektora, który obniżył cenę wstępu do połowy i tym sposobem ściągnął do teatru tutejszych obywateli, zwabiając na ostatnie przedstawienie dość liczną publiczność.

Była u nas i p. Wanda Podgórska i obdarzyła nas dwoma koncertami, sąsiednie zaś Wołoczyska jednym. Na wszystkie wieczory p. Podgórskiej zgromadziła się publiczność nader licznie, darząc debjutantkę oklaskami.

Straszna klęska nieurodzaju nie zapomniała i o nas. Na Podolu jednak — jak twierdzą tutejsi kupcy — mogłoby tegoroczne zboże wystarczyć na zaspokojenie naszych potrzeb, ale nie będzie czem handlować. Z tego też powodu tutejszy burmistrz i piekarz wypieka bułki o połowę mniejsze, jakkolwiek pszenica poszła zaledwie o kilkadziesiąt cent'ów w górę. Nie wiemy tylko, jak to sobie wytłumaczyć, że wy lwowianie kupujecie u nas pszenicę, płacicie transport etc. etc. i możecie wypiekać dwa razy większe bułki.

Dnia 17. b. m. odbyła się tu parada. Miasto przebrane zostało w chorągwie, wieczorem urządzono iluminację. Przy paleniu ogni bengalskich i sztucznych, jednemu z obywateli „szmermel" rozsadził nos — a inny obywatel, dla urozmaicenia, otrzymał kamieniem w głowę. Że parada onegdajsza tak pięknie się udała, mamy poniekąd do zawdzięczenia wzorowo urządzonej naszej policji miejskiej, która jest wprawdzie należycie odżywiana, ma piękne umundurowanie, a nawet dla obrony przyzwoitej długości pałasze, a zato dogląda, by obywatel miał codziennie kawał kiepskiego a obrzydliwego mięsa (oprócz soboty, gdyż wtedy tutaj absolutnie niczego dostać nie można), nadto przy zdarzonej sposobności przyczyniają się do robienia największych nieporządków — podczas przedstawienia teatralnego w antrakcie cisną się wraz z tobą na „pywo", a oprócz tego, zamiast pilnować, by żydkowie pod oknami nie wyprawiali iście piekielnych krzyków, gdy „nie pokazują na scenie", zabawiają się w sąsiednim pokoju grą w bilard. Tak przynajmniej było podczas ostatniego przedstawienia trupy p. Derynga!

Echa z wystawy paryskiej i dziwy o wieży Eifla krążą, jakkolwiek pod inną sukienką, i pomiędzy naszym ludem, który sobie opowiada, że miły nasz sąsiad z Wołoczysk ma postawić wieżę tak wysoką, aby mógł wszystko dokładnie widzieć, co się u nas dzieje; nie ulega jednak wątpliwości, że w Wołoczyskach do jakiejś „ciekawszej" budowy zabierać się mają.

Gdy będzie gotowa, pojedziemy zobaczyć, tymczasem przygotowujemy się na godne przyjęcie szacha.

(*Xyz*).

Kołomyja 19. sierpnia. (*Odpust. — Koncentracja wojsk. — Msza polowa. — „Pium desiderium" pogorzelców Peczeniżyna*). Miasto nasze cechował ostatnimi dniami ruch niezwykły. We czwartek 15 odpust dla łaciników, wczoraj znowu dla unitów odpust i tak zwany „Spas", oto powody, dla których tłumy wieśniaków obu narodowości, zapełniły ulice Kołomyi.

Prawdziwe zamięszanie panowało w mieście przedwczoraj, gdyż dzień ten był przeznaczony na koncentrację sił zbrojnych z Pokucia i Bukowiny, celem odbycia wspólnych ćwiczeń w Kołomyi, a następnie w Stanisławowie. Gra kilku muzyk wojskowych, komendy oficerów, wrzaski uliczników, krzyki gniecionych w tłumie i ajwaj żydowskie, wszystko to łączyło się w jednę wielką arję, nad pienia której gotów jestem przenieść nawet srodze melodyjne tony lwowskich dzwonów cmentarnych.

Rocznicę urodzin cesarskich obchodziło wczoraj wojsko mszą polową i rewją na polach sąsiedniej wsi Piadyk, zwanych „na Kosaczowie." Ciekawych z miasta nie brakło, zwłaszcza że msza polowa pierwszy raz była u nas do widzenia.

Przewodniczący komitetu ratunkowego dla pogorzelców Peczeniżyna p. Nowicki, zaapelował stosowną odezwą do ofiarności publicznej. Kolej teraz szczególnie na pp. izraelitów, krociami się cieszących, pospieszyć z pomocą, popalona bowiem ludność ostateczną cierpi nędzę. Wiele nieszczęśliwców porozchodziło się na wszystkie strony na żebry.

Z obowiązku sprawozdawcy notuję jeszcze, że koncert muzyki wojskowej, który w połączeniu z loterją fantową odbył się tamtej niedzieli w naszym „parku miejskim" na rzecz cerwi ruskiej, przyniósł znaczny, jak na Kołomyję dochód, bo 200 złr.

Przemyśl 19. sierpnia. (*Zabawa w kasynie wojskowem*). W sposób prawdziwie okazały obchodziła nasza forteca rocznicę urodzin cesarskich — załoga bowiem tutejsza, nie ograniczając się na zwykłych paradach wojskowych, urządziła ponadto zabawę na wodzie, a w zabawie tej — bodaj w charakterze widzów uczestniczył stan cywilny i w ogóle szerszy ogół. Zabawę tę urządził korpus oficerski, stacjonowanej tu inżynierji wojskowej, a że wiadomość o niej rozeszła się dopiero w ostatniej chwili, przeto stała się ona prawdziwą niespodzianką dla publiczności. O godz. 7. wieczór zgromadziły się tłumy publiczności po obu brzegach Sanu, a oczom ich przedstawił się wspaniały widok kilkudziesięciu łódek i wielkich łodzi, barwnie udekorowanych, a oczekujących rozkazu. Zagrzmiał moździerz, ozwały się dźwięki muzyki, a na ten sygnał pomknęły łódki lotem strzały do mety. Po biegu do mety nastąpiły inne harce: wszystkie zachwycające i świadczące o niezwykłej wprawie żenistów we wiosłowaniu. Najbardziej podobały się ewolucje 20 małych łódek, prowadzonych przez dwóch oficerów, a w przeróżne figury rozwijanych. Ten punkt programu (przy którym nadprogramowo skąpał się jeden wioślarz, zatopiwszy się z łódką po uszy) wywołał grzmot oklasków u publiczności.

O zmroku zapalono światła, a widok setek barwnych lampionów i różnokolorowych ogni sztucznych, był przepyszny! Najwięcej zajęcia z pośród szybujących łodzi obudzała miniatura statku parowego, poruszanego kołami, na którego pokładzie widniała służba okrętowa i podróżni. Zabawa, która się skończyła o godzinie 9., przypominała bardzo nasze „Wianki."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. We Lwowie bawi ks. Ludwik Wronowski z Adrjanopola, przełożony misji OO. Zmartwychwstańców na Wschodzie. O. Wronowski zabawi tu do czwartku, poczem udaje się do Bełza, a w sobotę lub poniedziałek z powrotem do Krakowa, skąd wyjedzie następnie do Węgier.

Kalendarz. Sroda (21.). Joanny Frem. Wschód słońca o godzinie 5. min. 9, zachód o godzinie 6. min. 54.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest między innemi: Sprawa przyjęcia przez miasto uczestników II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich, mającego się odbyć we Lwowie w miesiącu wrześniu rb.; sprawa wzięcia w dzierżawę wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych w dobrach funduszu św. Łazarze, w dobrach miejskich i w dobrach funduszu śp. Gosiewskiego; wnioski dotyczące wysłania dwu, względnie trzech urzędników magistratu na wystawę paryską; wniosek w sprawie umowy z Antonim Przyszlakiem, litografem, co do litografowania planu miasta Lwowa; Jan Lewiński i Juljan Zacharjewicz o pozwolenie na parcelację i założenie dróg na gruntach realności l. k. 93, 73 i 101¼; sprawa wydzierżawienia stanowisk dla bojków na placu Halickim; sprawa wyboru delegatów do komisji nadzorującej miejskie areszta; prośba Alberta Schumanna, właściciela cyrku, o przedłużenie pozwolenia używania placu Castrum na przedstawienia cyrkowe po koniec września rb.; klasztor PP. Benedyktynek ormiańskich o urządzenie kosztem gminy rezerwoaru betonowego do studni wytryskowej w podwórzu rzeczonego klasztoru; wnioski dotyczące obsadzenia opróżnionej przez śmierć śp. Józefa Zimermanna, posady referenta statystycznego.

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Zastępcą protektora akademji umiejętności w Krakowie mianował cesarz ministra skarbu dr. Juljana Dunajewskiego.

Mianowania. Kraj dyrekcja skarbu zamianowała poborcami urzędów podatkowych w IX. klasie rangi: Jana Matauschka, Henryka Pytlika i Aleksandra Hamerskiego; dalej kontrolorami urzędów podatkowych w X. klasie rangi: Maksymiljana Białoruskiego, Władysława Like, Jana Wołcyrza, Karola Ochmanna i Cyryla Hrycynę; w końcu adjunktami urzędów podatkowych w XI. klasie rangi: Emiljana Czerneckiego, Władysława Szymańskiego, Stefana Wasylkiewicza, Jana Tuteckiego, Ferdynanda Zacharjasiewicza, Marjana Zajączkowskiego, Franciszka Hellmanna i Aleksandra Szygowskiego, Antoniego Poreckiego, Jerzego Burczyckiego i Józefa Lubiniego.

Rada szkolna kraj. zamianowała stałym nauczycielem Marjana Deisenberga w Jastrząbce starej, Bolesława Taszyckiego nauczycielem młodszym szkoły filjalnej w Rzepienniku suchym i Piotra Białeka w Kozach stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łękach.

Weterynarze. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Daniela Kisiela z Turki do Brzeska, Teofila Dorożyńskiego z Husiatyna do Złoczowa, Władysława Machalskiego z Sambora do Czortkowa, Stanisława Herasymowicza z Bóbrki do Tarnopola, Jana Pawlikiewicza z Zbaraża do Stanisławowa, Edmunda Sochackiego z Nowegotargu do Sambora, wszystkich na własną prośbę. Dalej Ferdynanda Zoernera z Niska do Tarnobrzegu, Włodzimierza Fedorowicza z Borszczowa do Myślenic i Marjana Dulębę ze Stanisławowa do Łańcuta.

Zamianował namiestnik weterynarzami powiatowymi oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych: Henryka Rohra z Podwołoczysk, Michała Ochnicza ze Szczakowy, Jana Szczerbę z Brodów, zastępcę weterynarza powiatowego Aleksandra Gottlieba z Sniatyna, asystenta ck. szkoły weterynarji Michała Serwackiego ze Lwowa, nauczyciela szkoły rolniczej Teofila Sochaniewicza z Kobiernic, weterynarza miejskiego Karola Faulenta z Sniatyna, weterynarza prywatnego Mieczysława Grodeckiego z Brzeska, weterynarza miejskiego Stefana Janowicza z Kołomyi, weterynarza prywatnego Jana Panka z Dębicy, dyrektora stadniny Jana Wilińskiego z Chrestowiec, weterynarzy miejskich Leona Lublinera z Biały, Marka Dymitra z Czortkowa, Horodnickiego Mikołaja ze Stryja i Sylwestra Kruczkowskiego z Mościsk i przeznaczył tych nowo mianowanych weterynarzy powiatowych do służby przy starostwach, jak następuje: Henryka Rohra do Wieliczki, Michała Ochnicza do Chrzanowa, Jana Szczerbę do Borszczowa, Aleksandra Gottlieba do Bóbrki, Michała Serwackiego do Cieszanowa, Teofila Sochaniewicza do Dąbrowy, Karola Faulenta do Zaleszczyk, Mieczysława Grodeckiego do Husiatyna, Stefana Janowicza do Niska, Jana Panka do Turki, Jana Wilińskiego do Kołomyi, Leona Lublinera do Nowego Targu, Dymitra Marka do Kolbuszowy, Mikołaja Horodnickiego do Zbaraża, wreszcie Sylwestra Kruczkowskiego do Pilzna.

Weterynarzy zaś Jana Sołtykiewicza z Przeworska, Hermana Atlassa z Kałusza i Józefa Bernsteina z Tarnowa zamianował namiestnik oglądaczami zwierząt i płodów zwierzęcych na stacjach wchodu: pierwszego w Brodach, drugiego w Podwołoczyskach, trzeciego w Szczakowy.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 22·9°C., najwyższa + 30·0°C., najniższa + 16·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby zwyż + 20·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; jeszcze pogoda.

Tylko we Lwowie możliwe! Na gruzach zburzonej rudery przy pl. Smolki jakiś dowcipny szynkarz wystawił budę drewnianą, w której szynkuje „piwo, wódkę i miód." Szałas ten ustawiony jest od strony ul. Kościuszki i ma na celu zaopatrywanie „w trunki" robotników, zatrudnionych przy budowie kamienicy. Jeżeli nie ze względu na biednych robotników, którzy krwawo zapracowany grosz tam przepijają, to przynajmniej ze względów ogniowo-policyjnych buda ta powinna być natychmiast usuniętą?

Ze szkoły politechnicznej. Wykłady ekonomji społecznej oraz prawa handlowego i wekslowego w tutejszej szkole politechnicznej, zostały poruczone na przyszły rok szkolny dr. Władysławowi Pilatowi.

Wpisy uczniów w męskiej szkole etat. im. „Elżbiety" we Lwowie, odbywać się będą dnia 29, 30 i 31. sierpnia rb. od 9. do 12. przedpołudniem i od 3. do 5. godziny popołudniu, w kancelarji szkolnej.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. Czackiego, odbędą się zaś dnia 28, 29. i 30. bm. w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarji szkolnej w gmachu teatralnym na II. piętrze od ul. Teatralnej 2. brama.

Cesarz w przejeździe na manewry galicyjskie przybędzie do Krakowa osobnym pociągiem dnia 3. września we wtorek o godzinie 5. min. 20 rano i zabawiwszy krótko na dworcu, uda się w dalszą podróż do Jarosławia. Na granicy galicyjskiej w Oświęcimiu stanie pociąg dworski około godziny 4. z rana; prócz w Krakowie, zatrzyma się jeszcze pociąg w Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie. W Jarosławiu stanie o godz. 10. min. 30 przed południem.

Ostatni numer *Smigusa*, który ukazał się ze zwykłą sobie punktualnością w dniu 15. bm. w oktrojowanej przez ck. prokuratorję państwa formie, przedstawia się ponętnie. Udatnym jest wstępny rysunek B. Tepy pt „Letnie mieszkanie" i humorystyczny rysunek pt. „Uczeni". P. Tepa z każdym numerem wykazuje znakomity talent, który się pięknie rozwija. Z treści numeru wyróżniają się: wyborna sylwetka Triglypha („Lwowianka"), wiersze Rodocia, dowcipne czterowiersze Kwika, wiersz Szpona, Gypsa itd. itd.

Dr. Gustaw Piotrowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, znany z prac z zakresu fizjologji, powrócił w tych dniach z podróży do Krakowa, odbytej do Berlina i Paryża w celach naukowych. Dr. Piotrowski przenosi się na stały pobyt do naszego miasta, gdzie kontynuować będzie wykłady w szkole dublańskiej, a przytem jako lekarz praktykować zamierza w zakresie chorób nerwowych.

Internat OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu. Otrzymaliśmy właśnie drukowane sprawozdanie z internatu OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu za rok 1888/9, poprzedzone bardzo pięknie i wzniośle napisanem sprawozdaniem O. Wronowskiego, przełożenego misji OO. Zmartwychwstańców na Wschodzie. Działalność instytutu tego rozwija się w trzech kierunkach. Istnieje tam seminarjum, które ma zadanie przysporzyć pobożnych i wykształconych księży katolickich, dalej szkoła przygotowawcza i gimnazjum, których uczniowie tak są wychowywani, że przy rozwoju ich sił fizycznych i umysłowych, główną uwagę zwrócono na wychowanie pod względem moralnym, a wreszcie szkoła rękodzielnicza, mająca na celu dostarczanie społeczeństwu nietylko zdolnych rękodzielników ale i porządnych, o gruncie moralnym obywateli. Statystyczne daty sprawozdania wykazują, że w seminarjum duchownem było w roku ubiegłym 10 wychowańców, z których trzech otrzymało obecnie święcenia kapłańskie. W szkole przygotowawczej było w r. z. 23 uczniów, z których 19 dopuszczono przy końcu roku do egzaminu publicznego. Do gimnazjum uczęszczało 71 uczniów. W szkole rękodzielniczej kształciło się 20 wychowańców. Razem zakład wychowawczy liczył 122 uczniów.

Nadto misja wschodnia ma dwie kaplice, jedną łacińską i drugą grecką, dalej probostwo, którem zawiaduje o. Petka i w małej Tirnowie dwie szkoły elementarne, jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt.

Prośby o bezpłatne przyjęcie uczniów, otrzymują OO. Zmartwychwstańcy w niezliczonej liczbie — niedostateczne atoli środki finansowe nie pozwalają uczynić wszystkim zadość.

Całe sprawozdanie robi na czytelniku jak najlepsze wrażenie i przekonuje ponownie, że sprawa misyj na Wschodzie jest godną wszelkiego poparcia — i nie można wątpić, iż ludzie zamożniejsi coraz liczniej i obficiej wspierać ją będą finansowo.

Dlaczego świetna dyrekcja kolei państwowych nie uwzględnia licznej w kraju naszym ludności, po polsku mówiącej i używa języka niemieckiego tam, gdzie raczej język polski byłby na miejscu? Na wagonach kolei czerniowieckiej widnieją dla wyłącznej wiadomości niewielu, językiem niemieckim władających, napisy, jak: „K. k. Post", „K. k. Postconducteur", „K. k. Postaufgabe"; polskich zaś napisów mimo najskrupulatniejszych poszukiwań dopatrzeć się nie można. Czy z poczty, w pociągu urządzonej, korzystać mają jedynie osoby narodowości niemieckiej? W ogóle w urzędowaniu i urządzeniach dyrekcyj naszych kolei krajowych daje się widzieć od pewnego czasu systematyczne cofanie się wstecz, na czem uprzywilejowany, z jakiej racji, nie wiadomo, żywioł niemiecki nic nie traci, język zaś polski nieustannym ulega próbom i atakom.

Jeżeli powyższe zarządzenia wielką większość ludności w kraju krzywdzące, są pozostałością po rządach kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, spodziewać się należy, że dyrekcja kolei państwowych złagodzi je z uwzględnieniem języka polskiego.

Podróż balonem. Z Wiednia donoszą, że dnia 18. bm. w parku Drehera w Meidlingu był nieszczęśliwy wypadek z balonem. Wśród produkcji dwu mężczyzn wzniosło się balonem, balon pękł, mężczyźni spadli na drzewa i zostali tu między gałęziami, doznawszy bolesnych uszkodzeń.

Meteor. Gazeta *Kawkaz* donosi, iż w dniu 1. bm. o godzinie 2. w nocy, widziano nad Tyflisem wspaniały meteor. Meteor, znacząc za sobą jasny szlak, zatoczył duży łuk na niebie i pękł nareszcie z hukiem, podobnym do wystrzału armatniego. Zjawisko trwało 3—4 minut.

Z celi św. Stanisława Kostki w Rzymie rodacy nasi zdołali uratować i kazali przenieść do sławnej podobizny, wzniesionej koło samego kościoła św. Jędrzeja, całą ścianę, pod którą św. Stanisław umarł, kamienną posadzkę, kilka innych okruchów, a wreszcie odłamek innej ściany, pod którą leżał posąg świętego. Po zdjęciu wielkiego obrazu Minardie'go i dotknięciu tej ściany, z pod tynku, który uważnie zdjęto, wyszedł na jaw prześliczny fresk, pędzla znakomitego mistrza, a może samego Karola Moratty, który obrazy św. Stanisława w sąsiednim kościele malował. Fresk ten, naturalnie wielce uszkodzony, wyobraża aniołów, rzucających kwiaty i przyjmujących duszę młodego Kostki. Otoż dochowaną część tego fresku odpiłowano i przeniesiono także do naśladowanej celi. Ksiądz, mieszkający przy kościele św. Jędrzeja w charakterze strażnika, odłożył też na stronę cały stos cegieł i okruchów ze zniszczonego przybytku wsławionego gościnami Bogarodzicy i zgonem Stanisława. Okruchy te i cegły będą rozdawane pielgrzymom. Potwierdza się, że Wielki Wschód farmasonów Tybrowej Doliny, nakazując na przekor królowi zniszczenie tej celi i będąc — smutno to wyznać — bardziej słuchanym przez Włochów od własnego króla, miał głównie na celu zemstę i wyrządzenie osobistej obelgi Leonowi XIII, który otrzymał święcenia kapłańskie i pierwszą mszę odprawił niegdyś w tej kaplicy.

Echa o powodzi w Johnstown. Wiadomo, że głównie do powodzi przyczyniła się nieopatrzność tamtejszego klubu rybackiego, który będąc posiadaczem wielkiego zbiornika wody, nie dopilnował należycie wałów, otaczających go dokoła. Przez wyłom, w tychże wałach powstały, przedarła się woda i zrządziła tyle nieopisanych szkód. Wskutek tego wiele osób postanowiło wystąpić przeciw klubowi z żądaniem o odszkodowanie. Początek zrobiła wdowa po niejakim A. Little, ajencie handlowym, który zginął właśnie wskutek owej powodzi. Żąda ona 50.000 dolarów wynagrodzenia. W razie pomyślnego dla niej wyroku wnet posypią się inne skargi.

Tow. asekuracyjne austr. „Phönix" i „Azienda" łączą się w jedno towarzystwo.

Aresztowania. Towarz. „Proświty" prostuje wiadomość naszą wczorajszą o aresztowaniu Andrzeja Skorodyńskiego o tyle, że nie jest on członkiem wydziału Towarzystwa, ale płatnym funkcjonarjuszem. W dalszym ciągu uwięziono dwie panny Degenówny, które przebywały od dłuższego czasu u swego brata. Zbrodnia zarzucona obwinionym jest z § 65 lit. c.

Kradzież. Henryka Wolak, krawcowa, doniosła wczoraj policji, że z mieszkania przy ul. Grodeckiej l. 19 skradziono jej ubranie.

Usiłowane samobójstwo. Zygmunt Budziński, czeladnik introligatorski liczący lat 30, wdowiec, bezdzietny, wypił onegdaj w zamiarze samobójczym sporą dozę kwasu solnego. Jeszcze żyjącego odstawiono do głównego szpitala i prawdopodobnie zostanie on uratowany. Powodem rozpaczliwego czynu miał być nieszczęśliwy stosunek... miłosny.

Napad. Pan Józef Lanc, oficjał magistratu, mieszkający przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wracając wczoraj o godzinie 12. w nocy ulicą Szpitalną do domu, napadnięty został przez dwóch niewyśledzonych dotychczas rabusiów, z których jeden uderzył go niespodzianie pięścią w nos, drugi zaś w tej samej chwili wyrwał mu z ręki laskę bambusową. Na krzyk napadniętego napastnicy, widocznie przestraszeni, zbiegli. Policja zarządziła wyśledzenie sprawców tego napadu.

Zapomocą witrycha dostał się nieznany sprawca wczoraj w nocy do mieszkania Rozy Seidel przy ulicy Kościuszki l. 3 i zabrał, po rozbiciu szafy, suknie i bieliznę.

Kochanka go zdradziła! Michalina Pokora, doniosła onegdaj policji, że kochanek jej Jan Gospodarz jest poszukiwanym przez żandarmerję za kradzież... konfitur. Amatora słodyczy — aresztowano.

Zniknięcie. Pani Pogonowska Walerja, żona radcy rachunkowego zamieszkała przy ulicy Krakowskiej l. 14, doniosła onegdaj policji, że bawiąca u niej od 2 tygodni 6-letnia dziewczynka Zofja Schylowska wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Policja poczyniła za zbłąkanem dzieckiem poszukiwania. Zosia jest szatynką, ma oczy siwe, ubrana była w suknię pąsową.

Pałac redakcyjny. Dziennik amerykański *New-York Times* wystawił sobie w Nowym Jorku wspaniały pałac. Zbudowano go z granitu, marmuru i żelaza; drzewa nie użyto ani kawałka. Posiada on 15 pięter nad ziemią i 2 piętra podziemne. W tych wybornie urządzonych, oświetlonych i zaopatrzonych wentylacją piwnicach stoją maszyny, które w przeciągu godziny dostarczają 60.000 egzemplarzy dziennika. Prócz tego jest tam stereotypja, gisernia i inne warstaty. Na jedenastem piętrze znajduje się redakcja, a na dwunastem zecernia. Rozumie się samo przez się, że nikt nie używa schodów: do wejścia i zejścia służą windy.

Z Heinego *).

Dziewczę z różowym buziakiem,
Z oczkiem jasnem, gdyby skra!
Zawsze, o dziewczątku takiem
Marzy serce, dusza ma.

Zimą, gdy wieczór nastanie,
Radbym wtedy z Tobą być,
Z Tobą, moje Ty kochanie,
Gwarzyć, przy kominku śnić.

Okryć Cię pocałunkami,
Małą Twą bialutką dłoń;
Okryć całusami, łzami,
Małą Twą bialutką dłoń.

K. Szreniawa.

*) Muzyka Jana Galla: „Mädchen mit dem rothen Mündchen"...

Ważną wiadomością będzie dla rodziców i opiekunów, których córki lub pupilki uczęszczają do szkół w Krakowie, że pp. Nazaretanki (ul. Warszawska l. 15) utworzyły w tym roku internat, do którego przyjmują panienki na wikt i mieszkanie po nader przystępnej cenie. Że prócz wygodnego pomieszczenia znajdą tam uczennice i prawdziwie macierzyńską opiekę, dodawać, zdaje się, nie potrzeba.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 15. bm. otwartem zostało w naszem mieście, tak jak to istnieje od dawna we wszystkich większych miastach biuro miastowe kolei Karola Ludwika, czem uczyniono zadość wielostronnym żądaniom i potrzebie podróżującej publiczności. Biuro to, pozostające pod bezpośrednim nadzorem dyrekcji we Lwowie, załatwiać będzie następujące sprawy: 1. Sprzedaż zwykłych biletów do wszystkich pociągów kolei Karola Ludwika tak do stacji tejże kolei, jakoteż do stacji kolei sąsiednich po za Przemyślem Tarnowem, Podgórzem-Płaszowem i Krakowem leżących. 2. Sprzedaż biletów powrotnych. 3. Przyjmowanie zamówień na bilety okrężne. 4. Przyjmowanie i ekspedycję pakunków do wszystkich pociągów kolei Karola Ludwika. 5. Udzielanie wyjaśnień we wszelkich sprawach taryfowych i transportowych. 6. Sprzedaż taryf obowiązujących.

Odnośnie do sprzedaży biletów i przyjmowania pakunków dodaje się, że bilety te według życzenia podróżnych nietylko na ten sam dzień, lecz także i na dzień następny wydawane będą i to po cenie zwykłej, jak przy kasie na dworcu kolejowym. Również przyjmuje się także i pakunki do pociągów przez podróżnych oznaczonych. Oprócz zwyczajnej opłaty kolejowej za transport pakunku pobiera się nadto nieznaczna kwota za dostawienie pakunku na dworzec.

Biuro miastowe obowiązane jest oprócz przyjmowania zamówień na bilety okrężne, dać także na każde żądanie wyjaśnienia co do najlepszych połączeń pociągów, jakoteż wskazać podróżnym najkrótszą, względnie najtańszą rutę, a przytem dać także do przejrzenia odnośne podręczniki. Wskutek tego daną jest najszerszym kołom publiczności sposobność poznać rzeczywiste, dotychczas mało znane korzyści, pochodzące z zaprowadzenia zniżonych cen jazdy za biletami okrężnymi. Biuro to znajduje się przy placu Marjackim „hotel Zorża" i jest otwarte w dnie powszednie od 8—12. w południe i od 2—6. wieczorem, zaś w niedzielę i święta od godz. 8—12. w południe.

GWIAZDA.

OBRAZEK NAMALOWANY CZARNĄ KREDKĄ.

Ku gwiaździstemu niebu dziecię wyciągało dłonie, wołając:

— Dajcie mi, dajcie to światło, dajcie jedną z tych gwiazd błyszczących!

Matka uśmiechnęła się i pieśnią a pocałunkiem chciała utulić dziwne żądanie dziecka; lecz dziecię przyjmując pieszczotę matki, coraz natarczywiej powtarzało prośbę i wyciągało ku niebu dłonie i zalewało się łzami.

— Matko, chodźmy do tej gwiazdy! — powtarzało uporczywie.

— Nie można, dziecię — nie można.

— Czemu?

— Gwiazdy są daleko.

— Daleko... więc będziemy szły długo, długo, aż dojdziemy.

Matka uśmiechnęła się znowu, po swojemu tuliła dziecię. W dziecięciu myśl o gwieździe wzrastała z dniem każdym, uspokojona na chwilę odzywała się znowu; prośby przeszły w jakieś uporczywe żądanie wzrastającej dzieweczki. Matka ze drżeniem tych próśb słuchała; już teraz ani jej pieszczoty, ani pieśni nie mogły ukołysać dziewczęcia; bywały chwile, że nie słyszała, co do niej mówiono, nie widziała nic około siebie, tylko zapatrzona w tajemniczą przyszłość, szukała gwiazdy, do której w kołysce wyciągała dłonie.

Gdy niebo okryło się światłem nocnem, nic ją z zadumy wyrwać nie mogło, usta jej poruszały się szeptem, a twarz błogim jaśniała uśmiechem.

— Ależ ona jest chora! — powtarzano do koła.

— Chora — mówiła z boleścią matka; dotykała jej główki i badała puls troskliwie.

Dziewczę na pytania odpowiadało uśmiechem, a wskazując ku gwiazdom, wołała:

— Matko, prowadź mnie do nich — idźmy, a dojdziemy!

— Ależ to choroba umysłowa! — rozpaczała matka i w noc gwiaździstą zapuściła u okna zasłonę.

— Gdzie moje niebo, gdzie moje gwiazdy?— pytała zaraz dziewczęcia.

— Nie ma ich, zagasły.

— Och, nie — gwiazdy nie gasną! Pomiędzy niemi jest moja, ja do niej dojść muszę.

— Cicho, cicho, córko moja!

— Matko, nie zasłaniaj mi nieba, nie zakrywaj światła.

Matka dotknęła znowu głowy dziewczęcia i westchnęła.

— O matko, odsłoń mi niebo!

Matka odsunęła zasłonę; lecz właśnie niebo zaciągnęło się chmurami, wszystkie gwiazdy pogasły. Dziewczę ukryło twarz w dłoniach i łkać poczęło. Sen uleciał z jej powiek, uśmiech z ust, a rumieniec z lica. Nie tknęła jadła, odtrącała wszelką zabawę, a na pieszczoty odpowiadała jednym pytaniem:

— Gdzie moje gwiazdy?

Niebo było wciąż chmurne; mijały dnie i tygodnie, a ani jedna nie ukazała się gwiazdeczka.

Dziewczę więdło.

Zrozpaczonej matce błysnęła myśl nagła:

— Zobaczysz, zobaczysz niebo i gwiazdy! — szeptała, tuląc córkę do łona.

Dziewczę spojrzało na matkę i uśmiechnęło się.

— Zobaczysz niebo gwiaździste! — powtarzała, i wprowadziła córkę do komnaty, której strop błękitny błyszczał złotemi gwiazdami.

— A! — wykrzyknęła dziewczeka, i razu uśmiech rozjaśnił jej twarz bladą, lecz wkrótce padła w objęcia matki.

— To nie moje niebo, to nie moje gwiazdy! — wołała. Ja się tego nieba boję!

Wyniesiono płaczącą, a wstrząśnienie nerwowe powaliło ją w długą chorobę.

Po wielekroć niebo okryło się gwiazdami, po wielekroć one gasły, a dziewczę leżało wciąż bezwładnie. Mijały dnie, tygodnie, mijał rok i drugi; dziewczę zapomniało mowy, wzrok jego nie rozpoznawał przedmiotów, nie widziała też matki; nie słyszała jej lutiwych wyrazów, nie czuła pocałunków. Z początku ból jakiś wstrząsał wątłem jej ciałem, nagle uspokoiła się, jakby umarła.

— To ja zabiłam moje dziecię! — jęknęła matka i padła bez zmysłów.

. . . . .

Światła migotliwe błyszczały w przyległej komnacie; dziewczę po długim śnie otworzyło oczy i zawołało:

— Matko, matko!

Lecz matka już nie słyszała jej głosu. Dziewczę chciało się zerwać i biedz ku niej, ale wątłe członki odmówiły posłuszeństwa.

— Więc ja nie śniłam? — moje niebo i gwiazdy zgasły, a te światła w drugim pokoju... ach! to zwiastuny śmierci. Dziewczeka znowu upadła na posłanie.

Upłynęły długie miesiące nim otworzyła oczy.

Noc ciemna otaczała ją dokoła, nie pytała jednak o niebo i gwiazdy, nie wołała matki.

Zasnęła dziecięciem, obudziła się człowiekiem kobietą. Drogę miała ciemną przed sobą, nie zostało jej nic, ani pieszczoty matki, ani tego co świat mamoną nazywa. Przyjaciół też, krewnych nie miała; jedni umarli, inni rozproszyli się po świecie.

Szła więc samotna a widziadło gwiaździstego nieba wciąż majaczyło w jej wyobraźni.

Pragnęła nauki, któraby jej rozjaśniła drogę, pragnęła pracy, któraby jej dała kęs chleba.

Naukę czerpała z otwartej księgi, co się nazywała światem, lecz gdy chciała zaczerpnąć światła z wielkiego ogniska ludzkiej mądrości, odpychano ją wołając:

— Czemu się uczysz; tyś nie powołana!

Kęs chleba zdobywała sobie przebojem, a często nachylając czarę, by zwilżyć spieczone usta, znajdowała w niej gorycz zawiści.

Na chwilę błysła jej gwiazda, niebo błękitem się uśmiechnęło, droga zaczęła się rozjaśniać. Przyspieszyła kroku, nagle ktoś ją silnem odepchnął ramieniem. I droga jej znów stała się ciemną, niebo zwisło ciężkie, czarne, zimno przeszło ją do kości...

Pochyliła skronie, lecz nie upadła, nie jęczała nawet, tylko szła dalej; szła, choć jej było zimno i ciemno; szła krwawiąc sobie dłonie i stopy. Marzyła, że kiedyś ujrzy gwiazdy, które jej kołyskę świeciły.

I lata upłynęły, umysł jej się bogacił, pozostawała jednak ciągle jakaś ciemność niedozwalająca dojrzeć gwiazdy, do której dążyła.

Przeszła tak młodość przedwcześnie zaczęta i przedwcześnie zgasła; i nie opuściła jej nigdy nadzieja, choć szron ubielił jej włosy. W piersi drżały najczystsze uczucia, miłość dla wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, młodzieńczy ogień serce jej ożywiał, wiara prowadziła ją bez wytchnienia. Szła, a z nią tłumy, lecz ona wśród tłumów była samotna; tłumy łączyły się, łączyły wzajemnym łańcuchem, ona tylko sama szła. Nareszcie w dali ujrzała znowu swoje niebo z gwiazdami, była już niego blisko, z okrzykiem radości wyciągnęła dłonie by zapalić pochodnię szczęścia, lecz sił jej zabrakło. Ziemia usunęła się z pod nóg jej, a gwiazda, ta sama co błyszczała nad jej kołyską, zawisła i nad jej mogiłą. *Zofja Morawska.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Charles Edmond. Juljusz Claretie, sam znakomity pisarz, a zarazem dyrektor pierwszego teatru Teatre français, czyli Comedie française, zagaja nadchodzący sezon premierą Edmunda Chojeckiego, dramatem „La bûcheronne."

Przepraszamy — nie Edmunda Chojeckiego, ale Charles'a Edmonda. Pod tem bowiem mianem występuje on w literaturze francuskiej, chociaż cały świat literacki i wszystkie salony paryskie wiedzą jeszcze z czasów ks. Plon-plon, że sekretarzem za drugiego cesarstwa był *un homme de lettres, un illustre écrivain polonais.*

Na salonach warszawskich w dziesięcioleciu pomiędzy r. 1840 a 1850 znano go bardzo dobrze, zarówno na rautach, jak i przy biurach redakcyjnych.

Pomimo zdobytego już rozgłosu „Wspomnieniami z podróży po Krymie," „Gęślą," „Czechją i Czechami," czuł się sbyt skrępowanym i udał się do stolicy nadsekwańskiej.

W Paryżu jest po kolei współpracownikiem różnych pism.

Nie pierwszym to zresztą jest krokiem Edmonda ta zapowiedziana premiera. Autor „Alkadara" nie jest na scenie francuskiej nowicjuszem. Komedje jego „Le Fantome rase," „L'Africain" i dramata „La Baronne," „Le Dompteur," „L'Aïeule," „La Florentine" — oto szereg kreacyj dramatycznych, które wysoce uzdolnionemu pisarzowi wyrobiły wiele, bardzo wiele względów u Melpomeny francuskiej, względów, przed którémi zbledłąć musiał zanadto sztywny dla Francuzów, a zwłaszcza dla Francuzek Krystyn Ostrowski, i których jeszcze całkowicie nie posiadł młody, zanadto wybuchowy Stanisław Rzewuski.

A i sama premiera Charles'a Edmonda „La bûcheronne," acz dopiero teraz ujrzy światło kinkietów teatralnych, zgłosiła się do przybytku muz nie dziś dopiero, bo sukienkę dramatyczną przywdziała jeszcze w r. 1883. Tego roku przyjmie ją muza teatralna solennie do pierwszego teatru francuskiego. Role już rozdane.

We wtorek d. 13. bm. autor sam odczytywał swój utwór w salonie Comedie française dla wykonawców i wykonawczyń dzieła swojego, artystów Wormsa, Silvain'a, Truffier'a, Leloir'a, Alberta Lamberta i artystek pp. Teissandier, Baretty, Amel i Ludwiq', pierwszych gwiazd znakomitego teatru paryskiego.

P. Alma wystąpił onegdaj w Krakowie jako Manrico w operze Verdi'ego „Trubadur". Dzienniki krakowskie piszą, że i tym razem p. Alma nie zawiódł oczekiwania, gdyż głos jego dźwięczny, znakomicie wyrobiony w niższych i średnich tonach, nadaje się zupełnie do tej partji, pełnej liryzmu. Arja w akcie czwartym, będąca zawsze punktem kulminacyjnym śpiewu każdego tenora, wyszła poprawnie i uzyskała gorący poklask.

Wiadomości numizmatyczno-archeoogiczne, rozpoczęły wychodzić w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Choroby zwierzęce. Od 4. do dnia 10. sierpnia stwierdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Nowej wsi, Kątach, (pow. bialski); Żyrawie, Zaleścach, Berteszowie, Łanach, Sarnikach, ukawinie, Bortnikach, Leszczynie (pow. bobrecki); Jodłówce (pow. bocheński); Dębówce, Iwaniu, Michałówce (pow. borszczowski); Nakwaszy, Gontowy, Smarzawie, Palikrowach, Stylerówce, Markopolu, Seretcu (pow. brodzki); Seśnikach, Brzeżanach, Glinny (pow. brzeżański); Mateuszówce (pow. buczacki); Lublincu, Kobylinicy wołoskiej (pow. cieszanowski); Starym Czortkowie, Połowcach, Zwiniaczu (pow. czortkowski); Neudorfie, Baniowcu, Modryczu (pow. drohobycki); Gorlicach (pow. gorlicki); Raków Kącie, Wasylkowie (pow. hnsiatyński); Monasterzu, Jarosławiu (pow. jarosławski); Pietruszowej Woli (pow. jasielski); Landesstrenn (pow. kałuski); Wyrowie, Bauninie, Niestawicach, Nieznanowie (pow. kamionecki); Zniesieniu (pow. lwowski); Jankowcach, Rudeńce, Seredním wielkim, Kalnicy, Olszanicy, Łobozewi, Teleśnicy, Horodku, Chrewcie, Rajskiem, Taniszczowie, Rosochatem, Skorodnem (pow. liski); Woli ostabskiej (pow. mielecki); Choróśnicy (pow. mościski); Sapowej, Wolicy (pow. podhajecki); Chlebowicach świrskich (pow. przemyślański); Horodzowie (pow. rawski); Fradze, Łopuszny, Lipicy dolnej, Putiatyńcach, Danilczu (powiat rohatyński); Strzyżowie, Wyżnem, Żyznowie (pow. rzeszowski); Mikowie, Morochowie, Posadzie Olchowskiej (pow. sanocki); Mołczanówce (pow. skałacki); Tyszycy, Wołświnie (pow. sokalski); Gałówce (pow. staromiejski); Oleksiecach nowych, Kawczyn, Kącie (pow. stryjski); Berezowicy wielkiej, Kupczyńcach, Zagrobeli, Pokropiwnie (pow. tarnopolski); Nałużu, Krowince, Trembowli, Darachowie (powiat trembowelski); Kundratowie, Gwoździcu, Dniestrzyku hołoweckim (pow. turczański); Kujdańcach, Krysowcach, Suchowcach (pow. zbarazki), Złoczowie, Firlejówce, Mikulińcach, Kutkorzu, Czyżowie (pow. złoczowski); Soposzynie (pow. żółkiewski); Łówczycach, Zabłotowcach, Rudzie, Hnizdyczowie (pow. żydaczowski); Suchej (pow. żywiecki).

Nosacizne u koni: w Teofilówce powiat brzeżański); Komarowie (pow. stanisławowski).

Przegląd polityczny.

* Dyrekcja gal. funduszu propinacyjnego odbyła wczoraj we wtorek 20. bm. o godz. 5. popołudniu szóste z rzędu posiedzenie. W chwili, gdy numer oddajemy pod prasę, posiedzenie trwa jeszcze. Omawiano na niem sprawę dzierżaw prawa propinacyjnego, którą referował dr. Wereszczyński, i kwestję zaliczenia m. Żółkwi do rzędu tych miast, które po myśli §, 42 noweli propinacyjnej pozostać mają po koniec r. 1910 w samoistnem wykonywaniu prawa propinacji. Referent tej sprawy starosta p. Jaegerman, przedstawił, że gdy skarb państwa zgodził się za opłatą kwoty 15.000 zł. zrzec się prawa pobierania z okazji emfiteutytycznego czynszu za prawo propinacji, mieszczanie zaś żółkiewscy, którym prawo sprzedaży napojów przysługiwało, oświadczyli, że prawo to należy wyłącznie do gminy — a obszar zwany zameczyskiem, uważany jest jako obszar dworski, przeto na wypadek, jeźli zarząd gminny cofnie wniesiony rekurs do ministerstwa i zgodzi się na zapłacenie skarbowi państwa ryczałtowej sumy 15 000 zł., jak to już dawniejsza reprezentacja gminna uchwaliła, nie zachodzi żadna przeszkoda w zaliczeniu Żółkwi do rzędu miast, które pozostać mają w samoistnem wykonywaniu prawa propinacji po koniec r. 1910. Nad kwestją tą, jak i sprawą dzierżaw, wywiązały się obszerniejsze dyskusje, które wraz z ostatecznemi uchwałami dopiero jutro będziemy mogli podać do wiadomości czytelników.

* Z kół rusińskich — taki ogólny tytuł nadał pseudonim *Taras* swojej korespondencji ze Lwowa umieszczonej w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju*. Redakcja organu polskiego z nad Newy jest widocznie bardzo wyrozumiałą dla swoich współpracowników i korespondentów—wydrukowała bowiem całą korespondencję, ograniczając się ze swojej strony tylko na kilku znakach zapytania przy ustępach najbardziej jaskrawych. Widocznie więc tym razem *Kraj* nie bardzo dowierza swojemu korespondentowi. Przezorność zupełnie na miejscu. Przyzna bowiem chyba każdy, obeznany jako tako z naszemi stosunkami politycznemi, że co najmniej przesadzone jest twierdzenie, jakoby jedynem stronnictwem opozycyjnem, jakie istnieje w Galicji i posiada jakąkolwiekbądź stałą organizację, są Rusini; że wprost nieprawdziwem jest zdanie, iż nie potrafiliby tego stronnictwa stworzyć i podtrzymać, ani urzędnicy, ani nauczyciele, ani adwokaci-lekarze i inna tego rodzaju inteligencja i to wrzekomo dla braku wyrobienia politycznego indyferentyzmu! Nie myślimy polemizować z korespondentem, wskazujemy tylko na najjaskrawsze niedokładności, w które się koniecznie musi popaść — jeżeli się za nadto wielkie chce mieć wyobrażenie o zdolności politycznej Rusinów i o kwalifikacji do stworzenia opozycji.

* Pogłoski o nowych układach — piszą po wizycie berlińskiej do *Pol. Corr.* — między Niemcami a Austro-Węgrami, do których miał dać powód zjazd obu cesarzy, mogą polegać tylko na przypuszczeniach, gdyż nawet choćby przyszło do takich układów, z pewnością żadna pod tym względem wiadomość nie przedarłaby się do publiczności. Nie popełni się błędu, przypuszczając, że wizyta króla Humberta i podróż cesarza niemieckiego do Anglji, dostarczyły materji do szczegółowych wynurzeń między obu monarchami, a nie jest rzeczą wykluczoną, iż przy tej sposobności poddano ściślejszemu zbadaniu te ewentualności, których dawniej nie poruszano. Natura istniejącego między Niemcami a Austro-Węgrami przymierza nie byłaby jednak przez to w jakibądź sposób naruszoną, gdyż przymierze to nie zostało zawarte na pewien szczegółowy wypadek, ale uwzględniono w niem z wyższego stanowiska ogólne położenie, tak, że ewentualny jakiś nowy układ, jeżeli może być o nim mowa, nie będzie niczem innem, jak tylko objaśnieniem już istniejącego traktatu.

* W uzupełnieniu telegramów wczorajszych donosimy, iż na ostatniem posiedziedzeniu izby gmin, podczas obrad nad budżetem służby dyplomatycznej, Labouchere żądał wyjaśnienia co do stosunku Anglji do Włoch i potrójnego przymierza. Życzy on sobie wiedzieć, czy w rozmowach z cesarzem niemieckim i hr. Herbertem Bismarkiem lord Salisbury dokładniej sformułował stosunek Anglji do potrójnego przymierza i czyli pośrednio lub bezpośrednio dane zostały przyrzeczenia, mogące nasunąć przypuszczenie, że w razie wojny Anglja przyłączy się do mocarstw sprzymierzonych. Podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, sir James Fergusson, oświadczył: Labouchèrowi już raz przy podobnej okoliczności oznajmiono, że Anglja pragnie zachować dla siebie swobodę akcji. Labouchère powtarza dzisiaj niesprawdzone tylko pogłoski; minister może odpowiedzieć to chyba, co już w lutym r. 1888 wyłożył: Rząd nie zawarł żadnych umów, które zmuszałyby Anglję do zaangażowania swoich morskich albo lądowych sił zbrojnych, oprócz tych, które izba już poznała. Żadne państwo niema żywszego interesu w utrzymaniu pokoju, jak Anglja, która przez wzgląd na swe interesa, ogarniające świat cały, swobodną czuć się musi wśród wszelkich ewentualności, ażeby taką politykę zawsze obrać, jaka interesom jej w danych razach najlepiej odpowiada. Mocarstwa wszystkie bardzo chętnie uznały słuszność tego zastrzeżenia. Labouchère odpowiada, że byłby zadowolonym, gdyby Fergusson mógł go zapewnić, że lord Salisbury od czasu objęcia władzy nie poczynił Włochom żadnych zwierzeń, które rząd tamtejszy mogły utwierdzić w przekonaniu, że Anglja gotową byłaby bronić ich na morzu Śródziemnem, gdyby skutkiem przymierza z Niemcami naraziły się na wojnę. Jeżeli wszakże Fergusson pozostaje przy ogólnikowych oświadczeniach przeszłorocznych, mówca wierzy w to silnie i kategorycznie, iż istnieje tajne porozumienie między Salisburym i trójprzymierzem. Trójprzymierze jest zwrócone przeciw Francji; Salisbury zdaje się żywić szczególniejszą nienawiść ku Francji. Pierwszy lord skarbu Smith oświadcza, że niema atomu prawdy i uzasadnienia w insynuowanych przez Labouchera lordowi Salisburyemu i rządowi skłonnościach i poglądach. W końcu stawia Mac-Arthur wniosek, aby pensję roczną posła angielskiego w Rzymie o 500 funtów szterlingów zmniejszyć, na znak protestu przeciw wymijającym odpowiedziom rządu. Wniosek ten odrzucono 118 głosami przeciw 61.

* Kiedy car przybędzie do Niemiec, dotąd niewiadomo. Ostatnie doniesienia mówiły, że car jeszcze w pierwszych dniach września będzie w Petersburgu, że więc przyjazd do Berlina lub innego miasta, wybranego na spotkanie się z cesarzem niemieckim, nie nastąpi pierwej, jak w pierwszym tygodniu września. Teraz donosi korespondent petersburski do kopenhagskiego dziennika *Politiken*, że rodzina carska odjedzie z Kronstatu d. 23 bm. Jest przypuszczenie, że statek króla duńskiego pojedzie naprzeciw statkowi rosyjskiemu, wiozącemu cara z rodziną, że na morzu zabierze na swój pokład carową z młodszemi dziećmi i zawiezie ich do Danji, podczas gdy car z następcą tronu skieruje się do Szczecina i wylądowawszy tu, pojedzie do Poczdamu. Liczny oddział tajnych agentów policyjnych stanął już po części w Szczecinie, po części w Poczdamie. Powitanie gościa odbędzie się w Poczdamie. Zdaje się, że car nie będzie wcale w Berlinie, ale następca tronu przybędzie na jeden dzień do niemieckiej stolicy.

* Teraz wiadomo, że nietylko trzy mocarstwa sprzymierzone wraz z Anglją, ale i Francja wzięły za złe gabinetowi greckiemu, że się wmięszał w sprawę kreteńską. Według doniesień bowiem ze Stambułu, odpowiedź Francji na notę grecką w sprawie kreteńskiej wyraża zdziwienie, iż Grecja nagle odstąpiła od swego dotychczasowego poprawnego stanowiska, i oświadcza, iż jest rzeczą niebezpieczną bieżącym kwestjom spornym, mającym charakter lokalny, nadawać charakter czysto narodowy. W sprawie tej turecka rada ministrów powzięła według *Timesa* uchwałę, mocą której zostaną wysłane siły zbrojne na granicę turecko-grecką, gdyby rząd grecki w obec przyjaznej wstrzemięźliwości reszty mocarstw europejskich chciał działać na Krecie w duchu przewrotu. Tymczasem mają być wszelkie usiłowania ku temu skierowane, aby ruch powstańczy złokalizować i ludność uspokoić za pomocą rozsądnych ustępstw. Zagraniczni ajenci na Krecie, nie wyłączając rosyjskiego, otrzymali polecenie od swoich rządów, aby popierali misję Szakira paszy. Rząd rosyjski miał prosić Francję, aby swemu konsulowi poleciła wspólnie z kolegami uspokajać ludność. *Nord* wyraża nadzieję, iż cierpliwość Grecji nie będzie narażoną na zbyt ciężką próbę, i że normalne stosunki na Krecie zostaną jak najrychlej przywrócone.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 19. sierpnia. Hrabia Waldersee wytoczył proces dziennikowi, wychodzącemu w Dortmund, za artykuł o wojennych prądach ubocznych. *(Cz.).*

Londyn 18. sierpnia. Do *Daily News* donoszą z Belgradu: Warunki postawione Natalji przez Milana są następujące: po pierwsze: królowa nie może częściej przyjeżdżać do Belgradu aniżeli dwa razy do roku; powtóre: pobyt każdym razem nie ma trwać dłużej aniżeli trzy tygodni; po trzecie: po upływie tego czasu winna królowa opuścić granice Serbji; po czwarte: musi się wstrzymać od wszelkiego wpływu na wychowanie króla. *(Vos. Ztg.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Poznań 20. sierpnia. Przemysłowcy i kupcy tutejsi utworzyli towarzystwo z kapitałem pół miljona marek w celu wydobywania nafty i wosku ziemnego w Galicji i nabyli od Hektora hr. Kwileckiego i spółki w Rymanowie tereny, uznane za ropodajne, na których jest już na ukończeniu wiercenie kilku szybów. Na odbytym przez założycieli zebraniu wybrano dyrekcję, złożoną z Hektora hr. Kwileckiego, inżyniera Napoleona Urbanowskiego, właściciela fabryk massyn i kupca Zefiryna Mazurkiewicza. Prezesem rady nadzorczej wybrano Władysława Jerzykiewicza, byłego dyrektora banku ziemskiego. Radę techniczną składają profesor uniwersytetu lwowskiego geolog dr. Dunikowski, assesor górniczy dyrektor kopalni węgla na Szląsku inżynier Dziegecki i właściciel fabryki massyn Stefan Cegielski. Część kapitału została podpisana przez założycieli.

Wiedeń 20. sierpnia. Arcybiskup Gangelbauer wydał list pasterski w którym zwraca się w ostrym tonie przeciw odbytej w Rzymie uroczystości Giordana Bruno.

Kladno 20. sierpnia. Zachodzi niebezpieczeństwo ponownych zaburzeń robotniczych.

Berlin 20. sierpnia. Niebawem odbędą się zaręczyny dziedzicznego księcia Nassauskiego, przyszłego następcy tronu luxemburskiego ze siostrą cesarza Wilhelma, Małgorzatą.

Berlin 20. sierpnia. Według najnowszej wersji, car przybędzie do Niemiec dopiero 16. września.

Wiadomość, że na manewry w Westfalji przybędzie rosyjski następca tronu, potwierdza się.

Ks. Bismark otrzymał od królowej Wiktorji jej portret w naturalnej wielkości.

Monachjum 20. sierpnia. Wczoraj w nocy przybył tu szach.

Fulda 20. sierpnia. W dzisiejszej konferencji biskupów weźmie udział także arcybiskup poznański ks. Dinder.

Karlsruhe 20. sierpnia. Cesarz Wilhelm wraz z małżonką przybyli tu wczoraj po południu.

Belgrad 20. sierpnia. Dziś zapadnie na radzie ministerjalnej ostateczna decyzja w sprawie przyjazdu królowej. Nie wątpią atoli, że Natalja przeforsuje swe żądania i zostanie w Belgradzie.

Paryż 20. sierpnia. Merowie przybyli na wystawę, byli wczoraj przyjmowani przez Carnota. Liczne przemówienia merów przy tej okazji, świadczyły o ich republikańskiem usposobieniu.

Carnot przyjmował wczoraj także Edisona.

Paryż 20. sierpnia. Dzienniki donoszą, że onegdajszy zamach wykonany zapomocą rzucenia bomby nie miał zupełnie charakteru politycznego i był wynikiem zamierzonej zemsty prywatnej.

Londyn 20. sierpnia. Na interpelację Labouchere'a odpowiedział wczoraj podsekretarz stanu państwa Ferguson, że artykuły dziennikarskie utrzymujące, jakoby w czasie pobytu cesarza niemieckiego w Anglji nastąpiło zawarcie układu, mocą którego polityka Anglji byłaby związana polityką trójprzymierza, są lichym wymysłem. Dowodem tego, jest twierdzenie wspomnianych pism, jakoby ten układ czy porozumienie tylko, miało obowiązywać nietylko Salisbury'ego, ale i jego ewentualnych następców. Muszę tedy oświadczyć — rzekł w końcu Fergusson, że jak dawniej, tak i teraz akcja Anglji zarówno w polityce, jak i na wypadek wojny, zależeć będzie li od danych okoliczności i interesu Anglji.

Krosno 20. sierpnia. W kopalniach barona Graeve pod Krosnem, inżynier Timoftiewicz odwiercił szyb naftowy 356 metrów głęboki, podług wytycznej J. Gniewosza dyrektora kopalni. Ropa bardzo obfita, od piątku było przeszło 20 wybuchów sięgających szczytu wieży wiertniczej. Techniczne roboty są tak prowadzone że szyb ten można pogłębić do 470 metrów.

Wiedeń 20. sierpnia. „Neues Wien. Tagblatt" donosi, że po zarządzonem w Niemczech badaniu stanu umysłowego ks. Sułkowskiego, lekarze orzekli, iż jest on normalny i uznali ks. Sułkowskiego zdrowym.

Wiedeń 20. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 305 87, listy węgierskiego banku kredytowego 317 staatsbahny 224·25, węg. renta złota 99 70.

Wiedeń 20. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8 37, na wiosnę 9·08.

Nisko 20. sierpnia. Przy wyborze uzupełniającym z gmin wiejskich do Sejmu, w miejsce Walentego Jachyma głosowało 107. Wybrany został Stanisław Jędrzejowicz otrzymawszy 94 głosów, reszta głosów padła na hr. Hompescha.

Wiedeń 20. sierpnia. *Tagblatt* Schepsa donosi, że bomba podłożoną została w Rzymie tuż obok poselstwa austro-węgierskiego.

Londyn 20. sierpnia. Około 2000 robotników okrętowych i pracujących w „dokach", zawiesiło robotę; do nich przyłączyli się inni robotnicy świątkujący.

Petersburg 20. sierpnia. Car nakazał posłowi Persianiemu przerwać urlop i wrócić do Belgradu, na przyjęcie królowej Natalji.

Bern (szwajc.) 20. sierpnia. Szwajcarscy anarchiści rozrzucili przedwczoraj między robotników manifest, zredagowany w najobelżywszych wyrazach, a skierowany przeciw radzie związkowej, za wydalenie anarchistów, tudzież przeciw politycznej policji i prokuratorowi związkowemu. Policja skonfiskowała znalezione egzemplarze.

Wiedeń 19. sierpnia. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3995 sztuk opasowego, z paszy 644 sztuk i 1161 sztuk chudego. Razem 5800 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1220 sztuk opasowych, i 48 sztuk chudych; z Bukowiny 706 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 6 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 70 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Popyt był słaby. Ceny spadły, mianowicie towaru przedniego o 1 złr., innych zaś gatunków w porównaniu z zeszłym tygodniem od 2 do 3 złr. Nie sprzedano 356 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 do 53 złr., za towar przedni po 54 do 56 złr., wyjątkowo 57 złr. Bydło chude 25 do 120 za sztukę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Raciborowska, hr. K. Starzyńska, J. Ososka, z Rosji. E. dr. Łobaczewski, z Sanoka. A. Micewski, z Krechowa. M. Vukobrankovich, de Branko, K. Renner, z Wiednia. A. Stojowski, z Jaszczwi. Dr. A. Mikyska, z Meseritsch. E. Köhler, z Rauschenbachu. Dr. J. Zotta, z Nowosielicy. W. F. Lembeke, z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. I. Kurzweil, z Podwołoczysk. L. Hoffman, z Budapesztu. H. Sternberg, z Drezna. C. Menect, z Berlina. I. Ernst, z Wiednia.

HOTEL LANGA. S. Zuckermandl, z Wiednia. I. Swoboda, z Tarnowa. F. Bermann, z Wiednia. O. Ingtow, z Wiednia. A. Hildebrand, z Berna. L. Pogarski, ze Stanisławowa. A. Bachmayer, I. Piwniczka, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 —	195 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 25	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 50	99 10
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	58 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	47 —	45 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ papierowy	1 23¾	1 24¾
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	76 25	— —
„ węgierskie banku kredytowego	317 —	316 50
„ Banku anglo-austrjackiego	127 75	127 50
„ Unionbanku	227 40	216 75
„ kolei Karola Ludwika	19[illegible] 25	193 —
„ kolei północnej	254 —	254 —
„ kolei południowej (Lombardy)	116 75	116 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 25	224 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 2
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 25	10[illegible] 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	218 —	218 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 —	232 70
Renta węgierska złota 4-proc.	99 75	99 70
Akcje Bankvereinu	109	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	305 62
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 20. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·30	9·28	7·1
z Podwołoczysk	9·30		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38	6·3[illegible]
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·36		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego Munkacza Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 — 8 30	7 70 — 8 10	6·65 — 8 —	8 — — 8 50
Żyto	6 80 — 7 35	6 60 — 7·05	6 50 — 7·—	7·— — 7 35
Jęczmień	7·— — —·—	6 50 — 7·—	6 50 — —·—	6 70 — 7·25
Owies	7·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Groch	—·— — —·—	7 — — 9·50	7·— — 7 75	—·— — —·—
Wyka	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Rzepak	15 70 — 16 50	15·40 — 16 25	15 — — 16·—	15·70 — 16 70
Lnianka	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Konicz czer.	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Konicz biała	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Konicz. szw.	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 45·— do 60·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie spokojne. Za chmiel ofiarują kupcy od 45 do 50 złr.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe** szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Srodę 21. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 zł. — Fotel pierwszorzędny 2 zł. Drugorzędny 1 zł. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 zł. 50 ct. — I. Miejsce 1 zł. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Grysik toaletowy do mycia twarzy, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Paczka 10 ct. 14

Krawczynię doświadczoną, przykrawaczkę poszukuje się do prowadzenia pracowni. Wysoka pensja ostatecznie wikt i pomieszkanie. Wiadomość w Administracji. 529

Akademik, posiadający chlubne świadectwa, biegły w niemieckiem, poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia pod L. M. poste restante, Rzeszów. 527

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika".

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf $^{1}/_{4}$-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 415

Panienki uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie a zwłaszcza do seminarjum nauczycielskiego mogą od 1. września b. r. znaleść pomieszczenie wraz z wiktem i macierzyńską opieką u PP. Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 15. Bliższa wiadomość tamże w godzinach popołudniowych. Liczba mogących być przyjętemi ograniczona.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 zł. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i $1^{1}/_{2}$ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 524

Stancję, wikt i usługę, tudzież towarzystwo dobrze wychowanego i inteligentnego chłopca uczęszczającego do niższego gimnazjum, jak niemniej rodzicielską opiekę, **znajdzie student z dobrego domu** u profesora szkół wyższych, przy ulicy Piekarskiej l. 15. Na żądanie korepetycja przedmiotów szkolnych, tudzież nauka języków i fortepianu w domu. 525

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera*, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Mieszkanie: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia ze spiżarnią, strychem, piwnicą i dwoma wchodami do wynajęcia od 1. września przy ul. Zielonej l. 15, na dole. 530

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Dla niezważających na modę!!!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1288

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ

na ulicę Boimów l. 3, róg od Halickiej

przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

Justyna Gostyńska.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego

w Pilznie. 1636



PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1662

Winogrona Merańskie słodkie,

Brzoskwinie włoskie,

oraz wszystkie inne owoce na kompoty i do smarzenia wysela

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

Ważne dla Pp. Jednorocznych Ochotników.

Znany od lat kilku Magazyn ubiorów i rynsztunków wojskowych pod firmą:

Pierwszy Galicyjski Zakład Mundurowania Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9

poleca: 1688

Kompletne wyekwipowania dla nowo wstępujących Pp. Jednorocznych Ochotników wszelkiej broni wykonane najgustowniej **według przepisów z najlepszych i najtrwalszych materyj** po cenach umiarkowanych stałych.

Cenniki i wzory na żądanie gratis i franco.

Leśniczy egzaminowany z dłuższą praktyką, myśliwy, pełnił oraz dłuższy czas funkcje administratora dóbr, zmienił w własnej woli zajmywane stanowisko, obecnie niezadowolony, przyjąłby posadę w oznaczonym zakresie lecz tylko z bezpośrednim stosunku z e służbodawca. Przy ludzkiem a nieponiżającem obejściu, wystarczy nawet skromne wynadgrodzenie — z przeszłości najchlubniejsze świadectwa. Adres: Z. A. poste restante Gliniany. 1698



Doskonałe lokomobile o sile od 3—12 koni i wypróbowane **parowe** 1640

MŁOCARNIE

dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych **w Pradze-Bubna.**

Filja pod własna firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

Doniesienie.

Z dniem 10. Sierpnia 1889 otworzyłam w **Przemyślu** w kamienicy p. Schwarza, naprzeciw handlu p. Witkowskiego

Nowy Skład Mebli

w którym utrzymuję meble z pierwszorzędnych fabryk, urządzenia salonów, sypialni, jadalni, jakoteż chodniki, firanki jutowe i wełniane. Sprzedaję i **wypożyczam** meble pod najprzystępniejszymi warunkami, **również na raty.**

1701 *R. Bornstein.*



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Księża Pijarzy krakowscy

utrzymywać będą w przyszłym roku szkolnym, jak dotąd, konwikt młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Za 400 złr. rocznie płatnych w ratach półrocznych dnia 1. września i 1. lutego, lub miesięcznych, uczniowie otrzymają mieszkanie, żywność, korepetycję i ciągły ścisły nadzór. Jeżeli z jednego domu oddaje się dwóch braci, cena opuszcza się na 350 złr. za każdego.

Kraków, dnia 16. lipca 1889.

Ks. Tadeusz Chromecki

rektor kollegium. 1669

Z Czech!

Z wolnej ręki do sprzedania jest dom l. $297^{1}/_{1}$ przy ulicy Gołębiej i Ogrodowej o 2 frontach, zwłaszcza na miejsce budowlane się nadające.

O oferty uprasza się najdalej do sierpnia pod adresą: ***K. k. Bezirksfeldvebel Wilhelm Pöschl, Trautenau.*** 1675

Jan Hruzik

artysta-malarz

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

KONKURS.

Na mocy uchwały Wydziału Rady powiatowej z dnia 1. b. m rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę urzędnika technicznego z płacą roczną 600 złr.

Nadto pobierać będzie ten funkcjonarjusz za czynności komisyjne tytułem dyet po 2 złr. dziennie a na pod wody po 10 ct. za każdy kilometer odbytej drogi.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na przeciąg jednego roku z widokiem stabilizacji po upływie tego prowizorjum, w razie zadawalniającej służby.

Kandydaci mają wnieść do Wydziału powiatowego do 30. sierpnia b. r. własnoręcznie napisane podania, zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne i metrykę urodzenia.

Z Wydziału Rady powiatowej 168

Żydaczów, 8. sierpnia 1889 r.

Prezes

Winnicki.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 98) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

APTEKA POD GWIAZDĄ

1029

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowaue bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga ***przeciw zimnicy,*** środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.